ROK 1864.

Nr. 29.

WIEK

KRAKOW

19 marca – sobota.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Od Administracyi „WIEKU“.

Gdy z dniem 1 kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał, ponawiamy ogłoszenie przedpłaty:

Przedpłata kwartalna na „Wiek“ na miesiące Kwiecień, Maj i Czerwiec wynosi:

W Krakowie . . . . zł. 4. w. a.

W Galicyi i całem państwie Austryackiem z przesyłką pocztową . . . . „ 5 „

Przedpłata na miesiąc kwiecień wynosi w Krakowie . „ 1 cent. 50

W Galicyi i całem państw. austryackiem z przesyłką . „ 1 „ 80

Warunki przedpłaty tak kwartalnéj jak miesięcznéj w innych krajach, podane są wyżéj.

Kraków 18 marca.

Po raz drugi w ciągu dni dwudziestu rozszerzaną jest po Europie telegrafem wieść, iż narada dyplomatyczna zakończy wojnę duńską. Wieść tę przyjmują giełdy podwyższeniem kursów; dzienniki widzące świat w różowych barwach, rozumują już gdzie się konferencya zbierze, na jakich podstawach sprawę duńską załatwi, i dawny porządek rzeczy wszędzie utrzyma. Lecz głębiéj wglądający w położenie Europy, z niedowierzaniem wieść tę przyjmują, w jéj sprawdzeniu i zebraniu się konferencyi nie widzą jeszcze zakończenia sporu duńsko-niemieckiego, a w załatwieniu nawet tego sporu nie mogą dopatrzeć ani rozstrzygnięcia licznych ważniejszych spraw Europę rozdzielających, ani oparcia pokoju na jakiejkolwiek stałéj podstawie.

Gdy przed dwoma tygodniami podobną rozniosły telegramy pogłoskę, że na propozycyę angielską zebrania konferencyi w sprawie duńskiéj, zgodziły się już Austrya, Prusy, Francya, Szwecya i Rosya, w końcu i Dania,— przyjęliśmy tę pogłoskę z niedowierzaniem i przedstawialiśmy, że chociażby nawet się sprawdziła, barometr polityczny pozostałby na punkcie burzy. Tymczasem okazało się, że rządy francuski, szwedzki i moskiewski nie były nawet zapytywane, gdyż Anglia zatrzymała się z proponowaniem im konferencyi, dopóki téj propozycyi nie przyjmą strony wojujące; daléj okazało się, że mocarstwa niemieckie przyjęły tylko myśl narad dyplomatycznych w zasadzie, lecz nie zgodziły się na jéj warunki i podstawy; iż rząd duński nie odrzucając bynajmniéj bezwzględnie propozycyi angielskiéj, przyjmował ją pod warunkiem zawieszenia broni i na podstawie odmiennéj od warunków, pod jakiemi zgadzały się na konferencyę Prusy i Austrya. Walka więc rozwinęła się daléj, zmieniła się w bezwzględną wojnę Danii z mocarstwami niemieckiemi, wojska prusko-austryackie zajęły pół Jutlandyi, obległy Fryderycyę, zaczęły bombardować Dyppel, gdy z drugiéj strony Dania zablokowała wszystkie porty pruskie, a nadto ujścia Elby i zabrała jeszcze kilka okrętów niemieckich.

W takiem położeniu walki rozbiegła się znów po Europie wieść w dniu 12 t. m., powtarzana telegrafami 14 i 15 t. m., że w następstwie niezmordowanych zabiegów Anglii, oraz skłonności do zgody rządu austryackiego, konferencya przychodzi do skutku. Wieść ta podawana jako pewna wiadomość nietylko przez telegramy z Londynu, lecz i przez *Gen. Corr.*, twierdziła, że rząd duński przyjął propozycyę narad lecz z zawieszeniem broni, według warunków przedstawionych przez dwa mocarstwa niemieckie, to jest, że obie strony wojujące zatrzymają stanowiska, jakie w téj chwili zajmują, a Dania oświadcza się, że nie będzie zabierać w przyszłości okrętów niemieckich. Wieść ta utrzymywała zatém: iż mocarstwa niemieckie odstąpiły od swego pierwszego warunku, brzmiącego, iż zgodzą się na zawieszenie broni wówczas, jeżeli Duńczycy opuszczą cały Szlezwik, to jest szańce dyppelskie i wyspę Alsen, w przeciwnym zaś razie zgadzają się na konferencyę lecz bez zawieszenia broni; że odstąpiwszy od tego warunku, zaproponowały nowy wyżéj wymieniony, na który Dania się zgodziła.

Lecz wieść ta, chociaż z takim naciskiem przez *Gen. Cor.* podana, okazała się w połowie mylną. Albowiem rząd duński przyjął, tak jak i za piérwszym razem, propozycyą narad dyplomatycznych, zgodził się na zawieszenie broni, lecz pod warunkami odmiennemi od proponowanych przez mocarstwa niemieckie. Austrya i Prusy za warunek zawieszenia broni stawiały zatrzymanie na lądzie zajętych przez obydwie strony stanowisk, oraz zwrócenie przez Danię okrętów niemieckich zabranych i niezabieranie ich na przyszłość. Rząd zaś duński zgadzając się, ażeby mocarstwa niemieckie zostały przy tém co na lądzie zajęły, tę samę zasadę rozciągał do morza i chciał pozostać przy tém co na morzu zabrał, to jest przy zabranych przez siebie okrętach niemieckich, a zapewne i przy stanowiskach zajętych na morzu przed zablokowanemi portami pruskiemi.

W ostatecznym więc rezultacie rokowań nie nastąpiła dotychczas zgoda i wojna daléj się toczy. Nawet półurzędowe dzienniki wiedeńskie, które wieść o pokojowém załatwieniu sporu ochotnie przyjęły, przyznają dzisiaj, iż zgoda na warunki zawieszenia broni nie nastąpiła, i piszą, że okręty austryacko-pruskie które się w Lisbonie połączyły, popłyną na Baltyk, aby zmusić Danię do takiego ustępstwa na morzu, do jakiego według ich zdania skłonną jest na lądzie. Gorętsze dzienniki niemieckie twierdzą, że dopiéro po wzięciu Kopenhagi rząd duński ustąpi żądaniom mocarstw niemieckich.

Czy jednak temu działaniu eskadry austryacko-pruskiej na Baltyku przypatrywać się będzie spokojnie Szwecya, a nawet Anglia? Czy ta ostatnia obojętnie patrzeć będzie na atak na wyspy duńskie i Kopenhagę, gdyby ten atak flota austryacko-pruska wykonywać mogła? Czy Francya, która z sprawą duńską chce wszystkie sprawy połączyć i wszystkie razem albo kongresem albo orężem rozwiązać; czy Francya, którą dzienniki niemieckie podejrzywają, że czycha tylko na rozszerzenie się wojny i podtrzymuje w tym celu tajemnie opór Danii,— czy Francya ta pozostanie obojętnym widzem dalszej wojny?:— na wszystkie te pytania przecząco zdaje się odpowiadać dotychczasowe tych państw postępowanie.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Wiedeń 17 marca.

(M. S.) Wiadomości z Węgier zrobiły tutaj silne wrażenie. Pod wpływem tego wrażenia nawet nota *Gen. Corr.* zapowiadająca pokój, przeminęła prawie niepostrzeżona, a kursa na giełdzie przechyliły się ku spadkowi. Pogłoski dzisiaj utrzymują, iż zaprowadzone na Węgrzech jeszcze w r. 1861 prowizoryum, ma być zamienione na zupełny stan oblężenia. Zaraz po nadejściu pierwszéj wiadomości o rozruchach w Peszcie, którą osobiście przywiózł do Wiednia namiestnik cesarski hr. Palffy, niektóre znakomite osoby oświadczyły się za koniecznością zaprowadzenia stanu oblężenia w Węgrzech.

Mówią także o odwołaniu br. Mamuli z posady jeneralnego gubernatora Dalmacyi i zastąpieniu go feldmarszałkiem porucznikiem p. Nagy.

Arcyksiąże Albrecht, który dopiéro co powrócił z Monachium, ma znowu udać się w bardzo ważnéj missyi do Berlina. Cel téj podróży nie jest wiadomy. Utrzymują, iż jednym z zadań téj missyi będzie sprawa związku celnego, który zawsze przeszkadza jeszcze zupełnemu porozumieniu się Austryi z Prusami. Na zapowiedziane konferencye cłowe mają się udać jako reprezentanci interesów austryackich radcy nadworni pp. Blumfeld i Maksymilian Gagern.

Pisałem wam wczoraj, aby podanéj przez *Gen. Corr.* wiadomości o przyjęciu przez Danię zawieszenia broni, nie brać zbyt literalnie, ponieważ w sprawie téj idzie jeszcze o załatwienie punktu co do zwrócenia zabranych okrętów, i o ten szkopuł łatwo rozbić się może. Wiadomo, że zawieszenie broni ma nastąpić na zasadzie, aby każda strona wojująca aż do zawarcia stanowczego pokoju, pozostała w posiadaniu stanowisk przez siebie zajętych; owóż Dania chce, aby tę zasadę rozciągnąć na zabrane okręty i blokadę tych portów, gdzie takowa już prawnie zaprowadzoną została. Sprzymierzeni na takie tłómaczenie zasady przystać nie chcą, tak więc zawieszenie broni jak i następstwa jego, t. j. pokojowe konferencye bardzo są niepewne.

Prywatny telegram z Hamburga charakterystycznie ocenia tę nagłą pochopność Danii do zawieszenia broni. Jeszcze 14 marca usposobienie umysłów w Kopenhadze było wojenne; 15 marca otworzył król Karol XV osobiście sejm norwegski, a w mowie tronowéj zapowiada prawie wyraźnie, iż pomocy Danii nie odmówi, co także do uspokojenia umysłów w Kopenhadze przyczynić się nie mogło. Według hamburskiego telegramu jedyną przyczyną przychylenia się Danii do propozycyj pokojowych jest otrzymane doniesienie o niepomyślnym stanie zdrowia armii duńskiéj. Zawieszenie broni nie ma więc innego znaczenia jak wstrzymanie na jakiś czas operacyj wojennych, dopóki stan zdrowia duńskiéj armii się nie polepszy i Szwecya nie zdoła się uzbroić. Jeżeli doniesienie to jest prawdziwem, być może, że nawet sprzymierzeni sami układy zerwą. Tak więc zawieszenie broni na kruchej spoczywa podstawie, a polityczne położenie nie przestaje być groźnem, chociaż do *Gen. Cor.* piszą z Paryża, iż dyplomacya tą razą pewną jest, że pokój przyjdzie do skutku.

Berlin 16 marca.

♁ W tymże samym czasie, kiedy p. Bismark przez przedłużenie dwuznacznej wojny duńskiej stara się odwrócić uwagę kraju od spraw jego wewnętrznych i szczękiem oręża pruskiego przytłumić rosnące codziennie niezadowolenie, stronnictwo zachowawcze, jak się samo przezwało, a w rzeczy samej wsteczne, na innej drodze do tegoż samego zmierza celu. Pragnąc uchylić nienawistną dla siebie, a coraz formalniejszą dążność do rozwoju swobód w życiu publicznem i wprowadzenie ducha konstytucyjnego do absolutnych jeszcze dzisiaj instytucyj kraju, stronnictwo to stara się zwrócić troskę jego natomiast na pole spraw wyłącznie materyalnych. W świeżo ogłoszonym programacie swym oddaje ono żywe pochwały zagranicznej polityce p. Bismarka i wynurza niedwuznaczną nadzieję, że postępując wytrwale zawsze wspólnie z Rosyą, dojdzie do ideału prawdziwie pruskiej polityki, to jest do przywrócenia świętego przymierza na nowej i stosunkom dzisiejszym odpowiedniej podstawie. W polityce wewnętrznej żąda ono usunięcia żywiołu wolnomyślnego z stanu urzędniczego, przez zaprowadzenie surowej nad nim dyscypliny, a przedewszystkiem zajęcia się sprawami materyalnemi, czyli używając własnych wyrazów jego, urzeczywistnienia uprawnionych wymagań narodu. Programat ten nie jest tu bynajmniej nowym. Zawiera on tęż samą dążność, jaką wyznawał p. Heydt, kiedy w lecie 1862 stał przy sterze rządu, i która z ustąpieniem jego z ministerstwa upadła w jesieni tegoż roku. Wówczas sądzono, że użycie manowca tego dla zjednania rządowi większości ministeryalnej w izbie, było mniej potrzebnem. Obecnie jednakże przekonano się, że na drodze podówczas obranej przez upłynione półtora roku nie osiągnięto pożądanego celu, i że usposobienia kraju bez gwałtownego i wątpliwego w skutkach zamachu, odmienić nie podobna. Ponieważ dalej polityka zagraniczna pana Bismarka nie rokuje tak świetnych i tak wielkich skutków, któreby zmianę opinii kraju spowodować zdołały, dla tego postanowiono uciec się do zamysłów p. Heydta. Minister ten był, jak wiadomo, gorącym zwolennikiem konstytucyonalizmu francuskiego za Ludwika Filipa, który kierunku tego, zmierzającego do podnoszenia spraw wyłącznie materyalnych kraju, używał ze skutkiem do utworzenia izby ministeryalnej. Owocem tej polityki we Francyi były wypadki 1848 r. Ażeby rząd pruski, postępując na tejże samej drodze, do odmiennych, korzystniejszych mógł dojść wyników, o tem słusznie powątpiewać się godzi.

Przed parą dniami wyszedł tu na widok publiczny pamiętnik, ułożony przez zasiadający tu stały wydział towarzystwa handlowego niemieckiego. Praca ta jest nader zajmującą. Zawiera ona projekt do nowego traktatu handlowego pomiędzy związkiem celnym niemieckim i carstwem rosyjskiem, i podaje pouczające przedstawienie stósunków handlowych, jakie obecnie istnieją pomiędzy Niemcami i Rosyą. W pamiętniku tym zastanawia szczególnie obraz stósunków handlowych, jakie zachodzą pomiędzy częściami dawnej Polski, które obecnie pod panowaniem pruskiem zostają, i Królestwem Polskiem. Wiadomo, że traktat wiedeński zaręczył tym częściom dawnej Rzeczypospolitej naszej jak najswobodniejsze związki i znoszenia się pod względem handlowym. Tymczasem rząd rosyjski zaprowadził i zachowuje wbrew traktatom międzynarodowym takie w tej mierze utrudnienia i zapory, które uniepodobniły zupełnie normalny pomiędzy niemi rozwój stósunków handlowych, a dla mieszkańców granicznych stały się powodem nader smutnej demoralizacyi. Rząd pruski podawał wprawdzie Rosyi grzeczne przedstawienia o częściowe przynajmniej uchylenie nieprawnego i nienaturalnego stanu rzeczy, szczególnie pod naciskiem skarg ponawianych przez własnych jego poddanych,— wspólne jednakże obu rządom względy polityczne niweczą dotąd moc traktatów międzynarodowych i przeważają istotne dobro mieszkańców.

Kraków 18 marca. Minister sprawiedliwości mianował prowizorycznymi zastępcami prokuratoryi państwa adjunktów sądowych: Jana Spławińskiego w Krakowie, Karola Kokowskiego w Tarnowie, Dra Aleksandra Sas Bojarskiego w Krakowie.

Lwów 17 marca. Czytamy w urzędowéj *Gazecie lwowskiéj* z d. 17 b. m. następujący artykuł, który podajemy bez żadnych uwag:

„*Gazeta wiedeńska* zamieściła z Gazety Kolońskiéj następujący raport władzy jednéj c. k. w Galicyi o konieczności zaprowadzenia stanu oblężenia. Raport ten datowany jest z dnia 16 lutego i po ogólnem przedstawieniu stosunków galicyjskich, skreśla obecną sytuacyę w sposób następujący:

„„Tajna organizacya rewolucyjna całego kraju stała się już doskonałą, a wybuch powstania na wszystkich punktach kraju był tylko kwestyą czasu. Usiłowania jednak, ażeby zapewnić udanie się wybuchu tak są nadzwyczajne, iż wątpić nie można, że chwila wybuchu była bliska. Podatek rewolucyjny ściągany teraz bywa z największą surowością, i to nietylko od stronników powstania polskiego, ale nawet od osób powstaniu nieprzychylnych, n. p. od wiernych urzędników cesarskich; ażeby stworzyć monetę narodową, kobiety zbierają ile możności srebra i złota.

„„Policya narodowa cały kraj obejmująca, szczególnie zaś w główniejszych miastach doskonale zorganizowana, strzeże patryotycznych uczuć wszystkich mieszkańców Galicyi i utrzymuje związki ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa, nawet z takiemi, po których tego najmniéj spodziewać się było można. Rząd narodowy umie wymusić wypełnienie swych rozkazów w razie potrzeby nawet środkami gwałtownemi, mając do dyspozycyi najśmielszych egzekutorów z straży narodowej, w Królestwie Polskiem zorganizowanéj. Forszpany i kwatery oraz poczta narodowa zaorganizowane są w sposób nader właściwy. Trybunały rewolucyjne odbywają posiedzenia, i wyroki ich, nawet karę śmierci orzekające, znajdują wykonawców, jak morderstwa polityczne na Chojnackim i Rogawskim w Kra-

---

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

XIX.

List ostatni. Skibo! Skibo! Czy ty wiesz co się tu dzieje? Słyszałeś może, czytałeś, ale któż może mieć wyobrażenie, kto nie widział i nie dotknął się z bliska? Nieraz przecieram sobie oczy i zdaje mi się, że to sen tylko, sen cudowny, jak go tylko wielcy wieszcze nasi marzyć mogli. I zdaje mi się, że duch tych wieszczów naszych rozlał się w miliony, przeniknął każdy atom tego powietrza, z każdego kamienia wydobył głos i wszystko zamieniło się w jednę harfę cudowną, aby najśmielsze marzenie stało się rzeczywistością.......

Gdzie my idziemy Skibo? Czy nas Bóg obdarzył archanielskiemi skrzydły, abyśmy odepchnąwszy tę ziemię, na nowe ludzkość pchnęli koleje? Czy zacznie się epoka cudów na nowo, w któréj spojrzenie proroka rzucać będzie lwami o ziemię a tytanów ku ziemi w pokutnéj skrusze pochyli? Czy stanie przed nami widomie słup ognisty łaski Bożéj, a my jak synowie Izraela przejdziemy suchą nogą przez wały szumiące spiętrzonego oceanu? Boże! Boże! gdzie nas prowadzisz? jakie cuda chcesz tworzyć w wieku dziewietnastym, w wieku materyalizmu i bluźnierstwa?

Skibo! czyś marzył kiedy w najśmielszych snach twoich, aby stotysięczny lud zapalił się jednym wielkim, świętym zapałem męczeństwa? fanatyzmem (przebacz mi to wyrażenie), fanatyzmem wyznania śmiercią uczuć i wiary swojéj; aby ten lud jak jeden człowiek rozchylał pierś i rozkosznie oczekiwał śmiertelnego ciosu; aby w nim nie zawrzała nienawiść, wściekłość, chęć zemsty, i tylko „anielska przebaczenia pogarda“ na czoło konających aureolą wstępowała! Czyś marzył, aby ten stotysięczny lud z złożonemi do modlitwy rękami, wzdłuż wyciągniętych kolumn nieprzyjaciół, starce, kobiety, dzieci, stał niewzruszony, zbrojny tylko w pieśń, credo swoje i rzucający w twarz wrogom nieśmiertelność swéj myśli, boleści, pragnienia!

A jednak — oto dzisiaj treść życia Warszawy! W tym nastroju żyjemy Skibo....... Przypatrz się téj grupie, znajdziesz tam i ucznia swego. Jednostka była dawniéj w Polsce wszystkiém, patrz jaka zgoda, jakie znicestwienie jednostki. Trzymamy się pod ręce — po prawéj rzemieślnik ze Starego miasta, ojciec dzieciom, po lewéj dziewczyna jakaś słowiczym kwili głosem. Obok nas młodzież, starcy, niewiasty, żydzi — Cyryl i Wojciech w niemym klęczą zachwycie, Staś sztandar trzyma nad nami. Starzy Bogoryowie nie chcieli go puszczać zrazu, teraz klęczą oboje i mówią: To Boża sprawa. Przed nami żandarmerya i wojsko — wiesz! że nas padło kilku — nikt się nie cofnął! Wiesz co nas trzyma, Skibo? Oto ta pieśń potężna, która szumi nad nami skrzydłami orła; zamilknąć w chórze — to zdradzić, to zbluźnić, to wyprzeć się matki, pohańbić przeszłość, wytrącić się z grona żywych! Ona nas trzyma, ona przykuwa do miejsca, bo ona jest tysiącem żywotów i tysiącem ofiar odkupionym duchem ojczyzny!

Patrzyłem w niebo, gdyśmy śpiewali pieśń potężną! Niebo było chmurne, obłok po obłoku gnał przez niebiosa. Myśl moja utonęła w tajemnicach rządu nad światem. Zdawało mi się, że pieśni tysiąców w powietrzu przemieniają się w zastępy zbrojne szturmujące niebo. Zastępy te biegły na skrzydłach, dudniały chmury pod ich nogami.— Z chmur wychylały się co chwila duchy umarłych dla sprawy i łączyły się z orszakiem. Widziałem mego ojca, jak podnosząc kajdany do góry stanął na czele jednego z hufców. Wtedy szatan podszepnął mi myśl straszną. Za chmurami uczułem lodowatą sferę — logiki, rozumu, uczułem heglowskiego Boga, z głową niemieckiego historyozofa..... Skibo! zkąd mi ta myśl przyszła? Ten Bóg heglowski powiedział o demonstracyi naszéj kilka słów, jakie może niemiecki dziennik w téj chwili o niéj wypowiada! Scisnąłem pięście i w ostatniéj zwrotce mojéj pieśni wrzało tyle gniewu strasznego, że moi sąsiedzi, którzy się nie boją kul moskiewskich, przelękli się mojego śpiewu!

Wszyscy, wszyscy wierzymy tu w cuda, Macieju. Czyliż zresztą nie widzimy już cudów? Czyliż potęga materyalna wrogów nie składa broni przed duchową naszą potęgą? Od dni kilku rządzimy się sami i dosyć jednego tchnienia magnetycznego na ten lud, aby był posłuszny jak dziecko, karny jak rycerz Bożego zakonu. Skibo, tu dzieci utrzymują porządek. Tu jedno słowo miłości rozbraja najprostszego człowieka. Tu ciałem stało się wszystko, o co prosiliśmy u Boga przez dziewięć wieków....

Cyryl i Wojciech promienieją obaj, po całych dniach modlą się w domu i kościele. Staś miał kilka razy rzucić się na Moskali, ale go wstrzymałem. O Michale nic nie wiem, przepadł jak kamień w wodę rzucony. Raz jeden go widziałem, wieczór, wśród śpiewów. Stał na kupie kamieni nad ludem, nie śpiewał. Na twarzy jego dziwny był wyraz, pół radosny, pół szyderczy. Nie! on niedorósł téj chwili wielkiéj, zanadto obcym przesiąknięty jest duchem....

XX.

Tu Walenty musi daléj pisać opowiadanie moje, bo muszę uzupełnić to, czego w listach do Skiby nieumieściłem. Muszę liryzm dni tych pomieszać z dzisiejszym, gorzkim moim humorem, humorem umierającego, starającego się o piękną pozyturę przy śmierci, o piękne słowo przy skonaniu, aby ludzie powiedzieli: *Qualis artifex pereo!*

Otóż niepisnąłem słówka Walentemu, że marząc, myśląc, politykując, miałem czas jeszcze na najpiękniejszą i najpoetyczniejszą z miłości, że ta miłość uzupełniała mnie i dodawała mi lotu, że przez nią niestąpałem po ziemi, ale po lekkim jakimś obłoczku różowym z dantejskiego nieba. A kochałem się w córce ludu, Frani, sąsiadce mojéj.

Samotny w ludném i gwarném mieście, potrzebowałem miłości, zrozumiecie to łatwo. Długi czas unosiła się nademną postać Julii, na tle szumiących drzew krzyżtoporskiego ogrodu, ale ilekroć zamarzyłem o niéj, owe fatalne obtarcie chustką łez moich dziecinnych, rozdzierało całą ułudę, odpychałem ją od siebie, nazywałem w duchu codzienną, pustą kobietą, komedyantką salonu. Gdym poznał Bogoryów, brakowało mi w ich rodzinie dziewicy o włosach koloru zbóż dojrzałych, oczach niebieskich jak bławat, bogini pól i zagród słowiańskich. Mieli taką córkę starzy Bogoryowie, umarła na ich rękach wśród wiosny sybirskiéj, trzymając pierwszy kwiatek strefy północnéj w ręku. Kochałem się w tém ich wspomnieniu, w téj zmarłéj.— Toby była żona dla ciebie, mój synu, mówił pan Bogorya z łzą w oku, a żona jego tuliła w dłonie twarz spłakaną. I przez dni kilka czułem się poślubiony zmarłéj na Syberyi córce pól ojczystych.

Nocnym marzeniom moim towarzyszył często dźwięk skrzypców i fortepianu z sąsiedztwa. I ton skrzypców i uderzenie klawiszów znamionowały duszę głęboką, przejętą utworami mistrzów, duszę o wyrobionéj szerokiéj skali uczuć. Skrzypce płakały wspomnieniami przyszłości, fortepian szumiał gdzieś w przyszłość korowodem marzeń wielkich

kowie dokonane dowodzą. Konskrypcya całéj ludności galicyjskiéj zdolnej do noszenia broni, na bataliony i kompanie podzielonéj, odebrała niedawno rozkaz bycia w gotowości w każdéj chwili; wszyscy nieobecni oficerowie odebrali wezwanie stawienia się w Galicyi i oczekiwania dalszych rozkazów. Dowódzcy wojskowi, na teraz dobrze ukryci po dworach szlacheckich, czekają na rozkaz, ażeby objąć kierunek operacyj wojskowych.

„Z elementami dawniéj ruchowi polskiemu nie dostępnemi usiłowano po części nie bezskutecznie, dojść do porozumienia. Użyto szczególnie u chłopów komunistycznych wabików, obiecując rozdział gruntów tych właścicieli ziemskich, którzy okazali się nieprzychylnymi buntowi. W końcu dowiedzione jest, iż umawiano się z elementami rewolucyjnemi ościennych krajów koronnych, mianowicie zaś Węgier, Czech, Morawy i Szląska, częścią dla sprowadzenia pomocy dla powstania polskiego, częścią dla wywołania niepokojów w własnéj ojczyznie, i posiłkowanie tym sposobem pośrednio udania się powstania w Galicyi.

„Wszystkie te fakta potwierdzone są doniesieniami wiarogodnemi z najpewniejszego źródła i dowodami, które się już w ręku sądowem znajdują.

„Stronnictwo polsko-rewolucyjne ma więc zamiar podniesienia i w Galicyi sztandaru powstania, i niebezpieczeństwo zagrażające wewnętrznej spokojności cesarstwa, jako nader wielkie uważane być musi.“

Ministerswo handlu i rolnictwa nadało systemizowane podług nowéj organizacyi c. k. dyrekcyi pocztowych posady sekretarzy we Lwowie: adjunktowi dyrekcyi pocztowéj *Wilhelmowi Klosse*, komisarzowi pocztowemu *Ludwikowi Hochleitner* i sekretarzowi dyrekcyi pocztowéj *Antoniemu Radda*.

Wiedeń 17 marca. *Wiener Ztg.* z d. 17 bm. podaje następujący rozkaz JCAM.: „Ustanowiona przezemnie kapituła orderu „Maryi Teresy“ udzieliła dówódzcy 6 korpusu armii, feldmarszałkowi porucznikowi Ludwikowi baronowi Gablenz krzyż komandorski, a jenerałowi i brygadierowi Leopoldowi hr. Gondrecourt, krzyż kawalerski tegoż orderu. Wnioskowi temu kapituły udzielam zezwolenie, i przyjmuję wyż wymienionych jako komandora i kawalera do orderu.“ —

— Wiadomość, którą urzędowa *General Cor.* z 16 t. m. podała w sprawie duńskiej, a którą w streszczeniu przyniósł nam przedwczoraj telegram, brzmi: „Dowiadujemy się, że nadeszły wiadomości wprost z Kopenhagi, które z zupełną pewnością donoszą, że Dania przyjęła wniosek obu mocarstw niemieckich względem zawieszenia broni, a to na podstawie teraźniejszego *status quo*, zastrzegając sobie jednak wstrzymanie dalszego pochodu wojsk sprzymierzonych w Jutlandyę. Zarazem Dania miała się oświadczyć gotową zaniechać dalszego niepokojenia i zaboru okrętów niemieckich.“

Okazało się późniéj, że wiadomość powyższa *Gen. Corr.* była niedokładna. *Const. Oesterr. Zeitg.* z d. 16 w wieczorném wydaniu pisze: „Berlin 16 marca. Podług wiarogodnych doniesień gabinet kopenhagski gotowym jest do przyjęcia wniosku austryacko-pruskiego, tyczącego się konferencyi i zawieszenia broni; jednak zastrzega on sobie jeszcze możność przyjęcia wniosku tego tylko w części.“

— *Presse* z dn. 17 w wieczorném wydaniu pisze: „*Gen. Corr.*, która wczoraj podała zupełnie fałszywą wiadomość, okrywa się dzisiaj w wydaniu południowém głębokiém milczeniem. Może nam organ półurzędowy dziś wieczorem sprawi niespodziankę, podając jakąś nową wieść o konferencyi. Milczenie organu tego jest wieloznaczące. Zresztą wieść o zawieszeniu broni, którą *Gen. Corr.* podała, rozeszła się już była w Londynie dnia 14 b. m. W dobrze świadomych kołach Londynu opowiadano, jakoby rząd duński przyjął wniosek konferencyi pod warunkiem *status quo* na polu wojny, i wydaniem okrętów schwytanych przez Danię lub na które ta położyła ambargo.“

Nakoniec sama *Gen. Cor.* z 17 doniosła, iż Dania nie przyjęła berwarunkowo konferencyi.

— Wszystkie dzienniki wiedeńskie z 17 t. m. zamieszczają następującą depeszę o aresztowaniach w Peszcie:

„Peszt 16 marca. Dziś rano władze wojskowe zarządziły pewną liczbę aresztowań, jak powiadają z p o w o d u k n o w a ń p o l i t y c z n y c h; między innemi aresztowano Pawła Almasy, Ludwika Benicky, Nedecky, Władysława Szelestey, Klementisa z tow. ogn. „Phönix“, księgarza Sebes.“

— Odbierająca natchnienia od rządu *Ost D. Post* z 17 t. m. pisze co następuje o wypadkach w Pszecie:

„Dziwne wiadomości nadchodzą od dwóch dni z Pesztu. Po zaszłych w niedzielę przed kawiarnią „Zriniego“ zaburzeniach, które zresztą nie zdały się mieć żadnego znaczenia, a które jednak, jak prywatne listy twierdzą, miały następnie znaleść echo w węgierskim ludowym teatrze w Budzie, przychodzą dziś doniesienia o aresztowaniu pewnej liczby znanych po części osób, a to z tym wyraźnym dodatkiem: z powodu politycznych knowań. Paweł Almasy, zięć hr. Emeryka Batthyaniego, długi czas jak wiadomo, w skutek udziału swego w węgierskiej rewolucyi, bawił za granicą, i dopiero po ostatniej wielkiej amnestyi do ojczyzny powrócił; Benicky, Nedecky są właścicielami ziemskiemi z północnych Węgier i należą do ultra-madziarskiego stronnictwa. Namiestnik Węgier hr. Palffy, jakeśmy to już donosili, przedwczoraj wieczór przybył tutaj, a nazajutrz zrana jak najśpieszniej napowrót do Pesztu odjechał, co powszechną zwróciło uwagę, gdyż dowiedziano się, że zaraz wieczór po przybyciu swojem miał audyencyą u JCMości. Wnoszą z tego słusznie, że hr. Palffy przybył tutaj po pełnomocnictwo potrzebne do zarządzenia stósownych środków.“

— W *Wandererze* z 17 t. m. w wieczorném wydaniu czytamy co następuje:

„O zaszłych w Peszcie aresztowaniach z polecenia sądów wojskowych, otrzymujemy następujące doniesienie:

„Peszt 16 marca. Posępne usposobienie wywołane w ostatnich dniach znanemi zamieszkami ulicznemi zaszłemi w przeszłą niedzielę, przybrało jeszcze posępniejszy charakter w skutek aresztowań znanych powszechnie osób, dokonanych poprzedniéj nocy i dzisiaj rano. Częścią w hotelach, częścią po prywatnych mieszkaniach zostało aresztowanych przez władze wojskowe wiele osób, które osadzono w koszarach „Karola“ (pałac inwalidów), gdzie sąd wojskowy na okrąg peszteńsko-budeński ma swą siedzibę. O liczbie aresztowanych obiegają rozmaite wieści, które liczbę tę posuwają aż do 18tu osób.

To pewna, że dotąd aresztowano następujące znane tutaj osoby: Pawła Almasy, znanego bogatego właściciela ziemskiego, w r. 1848 prezesa Izby poselskiéj. Po katastrofie pod Vilagos zbiegł on za granicę, zkąd dopiéro przed kilku laty, w skutek amnestyi do ojczyzny powrócił. Aresztowanie jego sprawiło naturalnie największe wrażenie, gdyż p. Almasy od wielu lat trzymał się zawsze zdaleka od wszelkiéj politycznéj nawet niewinnéj rozmowy, i unikał starannie każdéj okoliczności, któraby najlżejsze podejrzenie rzucić na niego mogła. P. Almasy został aresztowany w jednym z tutejszych hotelów i pod silną eskortą wojskową odprowadzony do koszar „Karola.“ — Jednocześnie nastąpiło aresztowanie pana Stefana Nedecky, młodego człowieka, szwagra Deaka, który tu bawił czasowo. O jakiejkolwiek jego działalności politycznéj nic dotąd niewiadomo. Bardziéj znany jest równocześnie aresztowany Ludwik Benicky, były deputowany na sejm 1861 r. W r. 1848 — 49 był on dowódzcą słynnego oddziału partyzanckiego, i był potém na długoletnie więzienie w fortecy skazany. Od czasu swego ułaskawienia mieszkał w pobliżu Pesztu.

Oprócz tych zostali aresztowani: Gabryel Clementis, dawniéj c. k. oficer, potém pułkownik honwedów, teraz urzędnik przy tow. „Phönix;“ Emil Sebes, który równie jak poprzedzający służył najprzód w c. k. armii, potém u honwedów, a dziś jest współwłaścicielem księgarni; niejaki Legat, były oficer honwedów, dziś prywatny oficyalista; Władysław Szelestey, znany węgierski pisarz i były deputowany, który od jakiegoś czasu żyje zdala od wszystkiego i tutaj dom posiada; wreszcie adwokat tutejszy Ludwik Gaspar. Nie zaręczając za prawdę, wymieniam jeszcze tych, o których aresztowaniu krążą pogłoski. Między tymi są: Maurycy Csengery, właściciel dziennika „Magyar Izraelita“ i niejaki Karol Racz, ukończony farmaceuta i nauczyciel prywatny. Trudne są nawet domysły co do powodu tych aresztowań, jednak po większéj części zgadzają się tutaj na to, że kroki te zostają w związku z aresztowaniem w Wiedniu d. 13 t. m. pewnego bliżéj nieoznaczonego szlachcica węgierskiego, który przed tutejszym sądem wojskowym stawiony został, a przy którym prawdopodobnie znaleziono spis nazwisk dopiero co wymienionych tutaj osób. Wspomnieć jeszcze wypada, że niektórzy z wyżej wymienionych odbierali już od pewnego czasu jakieś listy z Turynu i t. p., takowe jednak niezwłocznie komunikowali do wiadomości dyrekcyi policyi. Od dnia dzisiejszego zresztą, zamkniętem zostało dla publiczności przejście przez koszary „Karola“ (które zwykle są domem przechodnim).“

— Sejm Vorarlbergski w Bregencyi na posiedzeniu d. 15 b. m. zajmował się sprawą zezwoleń władz politycznych do zawarcia małżeństwa. Przy trzeciem odczytaniu odrzucił sejm poprzednie uchwały w tej sprawie; przyjdzie ona zatem jeszcze raz na porządek dzienny. Rozpoczęto potem ogólną rozprawę nad ustawą gminną. Biskup Fessler podaje wniosek, aby roztrząsać tylko zakwestyonowane ustępy. Wnioskowi temu sprzeciwia się stronnictwo liberalne; większość jednak przyjmuje go. Poseł Sajfertitz motywuje wniosek swój, żądający rewizyi ustawy względem uzupełnienia wojska. Wniosek ten odesłany został do komisyi.

— W sejmie wyższo austryackim d. 15 b. m. odczytano sprawozdanie wydziału względem żądanego od ministerstwa wypowiedzenia zdania w sprawie zezwoleń władz politycznych do zawarcia małżeństwa. Nad sprawozdaniem wydziału wszczęły się bardzo żywe rozprawy. Uchwalono nareszcie: aby odpowiedzieć na zapytanie rządu, jednak z tym wyraźnym dodatkiem, że gdy rząd pyta się sejmu o radę, sejm zdanie swoje podaje jako projekt prawodawczy.

— Sejm styryjski w Gracu na posiedzeniu d. 15 b. m. odesłał projekt rządowy ordynacyi ksiąg gruntowych do komisyi. Wydział wysadzony dla rozpoznania projektu ustawy gminnej ma także zbadać sprawę zezwoleń władz politycznych do zawarcia małżeństwa. Rozdano między członków wniosek Lohningera: aby prosić rząd o wydanie ustawy względem ściągania podatku zarobkowego i dochodowego od towarzystw akcyjnych.

— Półurzędowa *Gen. Cor.* pisze: Wydział sejmowy Niższej Austryi ukończył narady nad ustawą gminną. Okazały się nie jedne punkta zasadnicze, w których wydział innego był zdania aniżeli rząd. Rozchodziło się szczególnie o ważne prawo władzy politycznej, unieważnienia takich uchwał reprezentacyi gminnej, które władza polityczna uważałaby za nieprawne. Prawo to rząd w projekcie koniecznie sobie zastrzega. Wydział zaś był zdania, że władza polityczna prawo to wykonać może tylko w porozumieniu się z wydziałem sejmowym. Po długich rozprawach zgodzono się na to, aby w mowie będące prawo służyło władzy politycznej po wysłuchaniu zdania wydziału sejmowego.

— Między członkami rady oświecenia narodowość rumuńska nie ma żadnego reprezentanta. Okoliczność ta zrobiła przykre wrażenie na ludności romańskiej w Siedmiogrodzie. Dały się słyszeć liczne głosy niezadowolnienia, które nawet znalazły echo w dziennikarstwie wiedeńskiem. Z tego powodu półurzędowa *Gen. Cor.* zamieszcza dziś artykuł usprawiedliwiający postępowanie rządu w tej sprawie. *Gen. Cor.* twierdzi, że liczba zewnętrznych członków rady oświecenia bynajmniej nie jest zamkniętą. Rząd ma zamiar uzupełnić jeszcze tę liczbę i zaokrąglić ją tak, aby stanowiła zupełną całość. Napotyka się jednak na trudności. Co się tyczy Rumunów, stan oświecenia ich znajduje się jeszcze na pierwszym stopniu rozwoju. Dla tego nie tak łatwo było znaleść osobę, mogącą udzielić należytych rad i wyjaśnień. Rząd nie traci nadziei że osobę taką jeszcze znajdzie. Ale nie można było dłużej odwlekać czynności rady oświecenia. Zresztą każden człowiek fachowy, posiadający należyte wiadomości i będący w stanie udzielić jakich rad i wyjaśnień, może i teraz udać się do rady oświecenia bezpośrednio albo w drodze urzędowej przez władze centralne.

— *Wanderer* donosi z Bukaresztu: uchwała sejmu tycząca się wsparcia dotkniętej nieurodzajem ludności Węgier zwróciła uwagę publiczną na ten kraj sąsiedni. Aby utworzyć jakieś ognisko dla działań dobroczynnych, bawiący tutaj Węgrzy w skutek wezwania zamieszczonych w dziennikach, założyli komitet centralny, w skład komitetu tego wchodzą: Postor Franciszek Koos jako prezes, Balaz Czaky jako wiceprezes, Stefan Illges jako sekretarz i Stefan Navy jako kasyer. W ciągu wczorajszego dnia komitet ten zebrał blisko 500 zlr. Dodać tu jednak trzeba, że równocześnie tutejsza protestancka gmina węgierska zbiera składkę na nowy kościół.

— Półurzędowa *Gen. Cor.* donosi: „Najwyższem postanowieniem z d. 13 marca b. r. udzielonem zostało zezwolenie na przekształcenie niższo-austryackiego towarzystwa eskontowego na bank eskontowy, któremu przysłużać będzie prawo zakładania filij w całej monarchii.“

Królestwo Polskie.

Podaliśmy we wczorajszym numerze pierwszą połowę okólnika wystosowanego w dniu 8 marca przez syzmatyckiego biskupa mińskiego do podwładnego mu duchowieństwa, wskazując niedorzeczne fałsze historyczne jakiemi jest napełniony, i na których się opiera. Zamieszczamy tu dokończenie tego dokumentu, wykazującego dość dobrze dążność zniszczenia, jaka tchnie z aktów rządu moskiewskiego na Litwie.

„Oto jest historyczna prawda (!) na podstawie któréj powiedziano wyżéj, że zarzut uczyniony duchowieństwu (syzmatyckiemu), iż używa polskiego języka w domowem pożyciu, jest mniéj ciężkim aniżeliby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło (Naturalnie nie jest ciężkim, bo okólnik sam uznał, iż duchowieństwo to składa się z Polaków. P. R. W). Ale jeżeli zarzut ten da się osłabić ze względu na okoliczności, w których się kraj ten i duchowieństwo w przeszłości znajdowały, to nic wagi jego zmniejszyć nie zdoła, od dziś dnia począwszy (od którego Polakom na Litwie nakazano być Rosyanami. P. R. W.), skoro zależność duchowieństwa i włościan od właścicieli dóbr (więc tu znów przyznanie, że właściciele są Polacy P. R. W.) w zupełności już zniesioną została; skoro od dawna istniejące szkoły i seminarya zarówno jak i coraz bardziéj rozpowszechniane zakłady wychowawcze dla dziewic duchownego stanu, usuwają wyżéj przez nas wspomniane niedogodności. Dziś gdy językiem przyjętym we wszystkich świeckich nawet wychowawczych i naukowych zakładach, jest już wyłącznie język rosyjski; (zapisujemy to wyznanie obok powyższych, że ludność a przynajmniéj cała inteligencya jest tam polską. P. Red. Wieku), dziś gdy mieszkańcy kraju obojga płci, i wszelkich stanów i wyznań dostatecznie znają język rosyjski (więc go dopiero dziś poznali gdy nakazano go uczyć. P. R. W.), gdy kraj cały zarzucony jest coraz bardziéj rosyjskiemi książkami do nabożeństwa, do nauki i do czytania; gdy ostatnie szalone (sic) porwanie się Polaków zmusiło nas i całą Rosyę do oświadczenia przed całym światem, że kraj nasz (Litwa) nie jest polskim, ale oddawna rosyjskim, (oświadczenie to nie zmieniło historyi ani istoty rzeczy, chociaż do uczynienia jego była zmuszona Rosya jak twierdzi okólnik, a dla poparcia oświadczenia nakazuje uczyć po rosyjsku a zakazuje mówić po polsku. P. R. W.); dziś nakoniec gdy samo powołanie r o s y j s k i c h pasterzy (tu okólnik daje księżom rosyjskim polityczną misyę czyli powołanie, co tak potępia w księżach katolickich. P. R. W.), nakazuje im być stróżami narodowego ducha, i wkłada na nich obowiązek konieczny kształcenia i utwierdzania owieczek w duchu prawosławia i r o s y j s k o ś c i (!); — dziś już powiadam, czyż podobna przypuścić, aby obcy nam polski język miał panować w rodzinach duchownych? Język bywa często sztandarem narodowości i patryotyzmu.

„Patryotyzmu tutejszego duchowieństwa (syzmatyckiego) nikt podejrzywać nie może, od chwili gdy ono nie zważając na żadne groźby, podało pierwsze w i m i e n i u swoich parafian (to wyznanie jest także ważne, że duchowieństwo syzmatyckie w imieniu ludności na Litwie, a nie ona sama wiernopoddańcze adresy podawało. P. R. W.) adresy do panującego, wyrażając w nich dziękczynienia za usamowolnienie włościan i wiernopoddańcze uczucia; gdy ono od 1848 r. urządziło, bez żądania za to żadnego wynagrodzenia od rządu, we wszystkich prawie parafiach szkółki, (trudną zaprawdę do pojęcia jest śmiałość takiego twierdzenia w obec rzeczywistości: w bardzo wielu parafiach szkółek nie ma, a te co są tak na Litwie, ja na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, urządzone zostały, jak to wszystkim tam wiadomo, kosztem właścicieli dóbr polskich, z przyczynieniem się do tego w niektórych miejscach miéjscowych gromad włościańskich, ale nigdzie do urządzenia szkółek wiejskich nie przyczynili się księża syzmatyccy ani jednym groszem; zresztą są oni po większéj części biedni. P. R. W.); od chwili nakoniec w któréj krwią swoją toż duchowieństwo syzmatyckie przypieczętowało dawane świadectwa swéj bezgranicznéj dla cara wierności, (nie wiemy jaki fakt daje okólnikowi powód do tego twierdzenia. P. R. W.). Pocóż tedy dawać powód do podejrzeń co do patryotyzmu duchowieństwa (syzmatyckiego)? Poco trzymać się języka narodu, który nas niegdyś niewolił, i deptał naszą narodową godność i wiarę ojców naszych? Pocóż używać języka w którym piszą się oszczerstwa na nas, w którym napisany jest bezbożny katechizm polityczny? (tu również nie wiemy, o czem chce mówić. P. R. W.); języka, którym mówią żandarmi wieszający, złoczyńcy, którzy zadali śmierć h a ń b i ą c ą (sic) braciom naszym. Wiem ja o tém, że to nie księża (syzmatyccy) ale żony ich trzymają się polskiego języka, trzymają się go z zadawnionego zwyczaju i przez ciemnotę. (Wprzód wyznał autor okólnika, że całą intelligencyą w tych prowincyach stanowią Polacy. P. R. W.) Ale czyż to tak trudno porzucić g ł u p i (sic) nałóg? (Głupim nałogiem nazywa, że duchowieństwo polskiego rodu mówi po polsku. P. R. W.). Te zaś z księżych żon, którym trudno jest wyrażać się biegle po rosyjsku (wyznanie mówi), mogą mówić narzeczem ludowém, co nie omieszka stać się bardzo zbawiennym przykładem dla parafian.

Wszystko to com wyżéj powiedział, mieli na uwadze niektórzy błahoczynni (syzmatyccy dziekani) z nowogrodzkiego powiatu, gdy zawezwali podwładnych sobie duchownych do dobrowolnego przyjęcia („zawezwali do dobrowolnego przyjęcia“ — w istocie logiczne wyrażenie. P. R. W.) na się obowiązku wygnania polskiego języka z domowego pożycia. Do naśladowania tego pięknego przykładu wzywam wszystkich tych duchownych, w rodzinach których język polski jest jeszcze używany. (Znów wyznaje, że w łonie rodzin język polski jest używanym, bo jest rodzinnym. P. R. W.)

Musimy tu dodać jeszcze słów kilka. Wspomnieliśmy przed kilką dniami z powodu prawosławnych krzyżyków do noszenia których Murawiew kazał zmuszać ogromną większość ludności na Litwie, że ludność ta od czasu gwałtownego wprowadzenia tam syzmy za panowania Mikołaja, pozornie tylko jest prawosławną, w głębi duszy zaś wierną pozostała katolicyzmowi i w nauce katolickiéj dzieci swoje wychowuje; to samo odnosi się i do niższego duchowieństwa na Litwie, które odstępstwem Siemaszki zmuszone zostało do pozornego przyjęcia prawosławia, dla uratowania życia. Duchowieństwo to w rzeczywistości katolickiém pozostało i przechowało w rodzinach swoich obyczaj i język polski. Do téj więc części podwład-

---

szlachetnych, śmiałych. Przez dzień odzywały się one rzadko, wieczór dopiéro, gdy księżyc i gwiazdy zajaśniały na niebie, bratnie dwie dusze rozmawiały z sobą dwoma instrumentami, spowiadały się sobie z wrażeń życia. A gdy skrzypce umilkły w tonach cichych, bolesnych, fortepian przejmował ich nutę, porywał ją w objęcia obszernéj skali swojéj i pozbywając się powoli bolesnych dźwięków, kończył pieśnią tryumfu, pewności zwycięzkiéj.

Niepotrzebowałem się pytać, kto mieszkał w trzech maleńkich pokoikach na widermachu, z których taki poemat słyszeć się dawał. Widziałem codzień z mego okna na ulicę, jak o ósméj godzinie rano wychodziły dwie wysokie postacie: starzec w płaszczu staroświeckim, w czapce głęboko na oczy wsuniętéj i dziewczyna skromnie ubrana, bladéj twarzy i majestatycznych ruchów. Odprowadzali się do końca ulicy, potém ona całowała ojca w rękę, a on błogosławił ją w drogę, w drogę ciężkiego zarobku. Na tym rozdrożu schodzili się oboje o dwunastéj i rozchodzili o drugiéj popołudniu. A wieczór, szczęśliwi, uśmiechnięci, mijali dom i na daleką gdzieś udawali się przechadzkę. Niepotrzebuję zapewne dodawać, że żaden z tych ruchów nieuszedł natrętnego mojego oka....

Zapragnąłem gorąco poznania pięknéj sąsiadki. Spotykając ją, odważałem się kłaniać, witać „dniem dobrym.“ W odpowiedzi otrzymałem ukłon poważny, pełen godności, jaką tylko zacne ubóstwo natarczywéj i lekceważącéj zamożności pokazywać umie. W ukłonie tym było: Czego chcesz mój młody panie w eleganckim stroju? Znajomości między nami być nie może, wszystkie inne zamiary upadają u stóp moich....

A harmonia wieczornéj muzyki coraz ponętniéj szumiała nad moją rozmarzoną głową. W harmonii téj było wszystko, czém podówczas żyła stolica, co się w niéj gotowało. Z strun fortepianu mojéj pięknéj usłyszałem po raz pierwszy pieśń wielką, która tysiące wiodła na ofiarę, a skrzypce starego przelatując z melodyi w melodyą, śpiewały całą przeszłość cierpień, nadziei, podrywów rycerskich, poświęceń męczeńskich. A był w muzyce obojga jakiś nieznany mi ton, ton przyszłości, smętny jak szmer strumienia przyciśniętego skałami, groźny jak daleki grzmot długo oczekiwanéj burzy.

Pokochałem piękną moją sąsiadkę, bo przyciągała mnie wszystkiemi ponętami nieznanych dla mnie sfer i światów. Ona była dla mnie dzieckiem ludu, córką ducha stolicy. Ona składała się tak uroczo w wielki poemat, który się przedemną odgrywać zaczął.

Niespodziewany wypadek pomógł do spełnienia długich moich życzeń.... *D. c. n.*

SPRAWOZDANIE LITERACKIE.

POBITNA POD RZESZOWEM,

powieść prawdziwa z czasów konfederacyi barskiéj z r. 1769 przez *Szczęsnego Morawskiego*. Kraków, nakładem autora, u Ż. J. Wywiałkowskiego r. 1864.

Rok 1769 jest tłem powieści Szczęsnego Morawskiego p. t. *Pobitna pod Rzeszowem.* Tytuł powieści usnuty jest na podaniu ludowém, które wieś *Powietną*, będącą właśnie polem walki konfederackiéj, a pod Rzeszowem położoną, od r. 1679 po dziś dzień, nazywa na pamiątkę przegranéj „Pobitną.“ — Powieść cała, składająca się z 26 rozdziałów, jest doskonałym i wiernym obrazem tego historycznego roku z czasów konfederacyi Barskiéj, którego wypadki służą za przedmiot opowiadania. Bystrem okiem historyka, i zdrowym sądem krytycznym wydarzeń, dopatrzył się znany wydawca „Materyałów do konfederacyi Barskiéj“, wszystkich najdelikatniejszych a nawet najniepozorniejszych odcieni, posługujących do złożenia obrazu historycznego. Skrzętność i usilność w zbieraniu podań ludowych, jako też dokładna znajomość miejscowości, posłużyła mu do oświecenia swego obrazu kolorytem odpowiednim, i do nadania swéj pracy wartości historycznéj.

W powieści Szczęsnego Morawskiego, dwie szczególniéj dostrzedz się dają zalety: historyczność i tradycya. Pod względem historycznym zaopatrzył autor swoją *Pobitną* mnóstwem autentycznych dokumentów do historyi konfederacyi Barskiéj odnoszących się, a szczegółowo ziemi sanockiéj się dotyczących; pod względem zaś tradycyi urozmaicił ją postaciami z życiem, w powieść wprowadzonemi, o których, tylko pamięć zachowała się do dziś dnia między mieszczaństwem i ludem. Postacie takie jak stary i serdeczny Jakób, co jeszcze za czasów Leszczyńskiego bił się pod Kaliszem jako konfederat, a teraz wierzył w pana Puławskiego, jak w Boga, i będąc tylko woźnym, hetmanił w razie danym nad miastem Rzeszowem ustawicznie „z a ż y w a j ą c t a b a c z k ę z c i e m i ę ż y c ą z r o ż k a u p a s a“, taki Żyłowski włodarz tyran, taki Marciś, taki Bartłomiéj, i w ogóle wszyscy ci mieszczanie i rzemieślnicy wraz z całą rodziną Łabudów muzykantów, do naszych mlaskotów podobną; postacie te żyją w ustach ludu do dziś dnia, a ich upostaciowanie w powieści, niemałą jest zasługą piszącego.

Stan mieszczański ze wszystkiemi cnotami i przywarami, przedstawionym jest w „*Pobitnie*“ bardzo wiernie; a rozdziały takie, jak Wesele, Szkoła, Jarmark w Jaćmierzu, 50 batogów, Bociany, Kłopoty hetmańskie i Oblężenie, należą do najlepszych obrazowych ustępów téj powieści, która zresztą cala poleca się do czytania wszystkim, którzy wolą z książki polskiéj dowiedzieć się, jak to dawniéj na naszéj ziemi bywało, czy to w boju, czy w pokoju; wolą na wspomnieniu serdecznych poświęceń i zaszczytnych czynów ojców swoich, uróść na duchu, choćby przytém nieraz i boleśnie zapłakać, aniżeli targać swoje nerwy nadzwyczajnościami wylęgłemi w chorobliwéj fantazyi dwudziestotomowego romansopisarza, który obrachował naprzód intratę z swego dzieła, zanim je jeszcze napisał.

Około wątka historycznego, t. j. około postaci Puławskich, Radzimińskiego, Chojnackiego, księcia Marcina Lubomirskiego i Potockiego, oraz około dokumentów czysto-historycznych, (czasem zanadto wiernie i sucho podanych), nawiązał autor nić tradycyjną wydarzeń prywatnych, pewnéj choć słabéj intrygi z córką młynarza Jagusią, i stworzył powieść obfitą w barwy historyczne i podaniowe, ale ubogą w artystyczne wygładzenie i obudzenie zajęcia dla mniéj włożonych w czytanie ksiąg dziejowych. Ten błąd byłby jedynym, jakiby można powieści „*Pobitnie*“ zarzucić, a zarzucić tembardziéj, iż ona dotycząc się przeważnie mniéj intelligentnego kółka czytających, dla niego także więcéj zastósowaną byćby powinna. Opisowość i upostaciowanie charakterów więcéj plastyczne, zrobiłyby powieść jaśniejszą i przystępniejszą, i obudziłyby w czytelniku zaraz w początku czytania większy interes, tak żeby nie mógł odłożyć książki na bok pierwéj, ażby ją całą przeczytał.

Pomimo to jednak, jak powiedzieliśmy wyżéj, *Pobitna*, jeżeli nie może być nazwaną ściśle powieścią historyczną, jest dobrym obrazem historycznym, w którym wpatrując się weń z uwagą i z sercem, można wiele prawdy dziejowéj wykryć i własną wyobraźnią uzupełnić. T.—

nego sobie duchowieństwa na Litwie i do jego potomstwa stósuje archiréj Michał swoją wyżéj przytoczoną odezwę.

Dania.

Jako rys częściowego działania wojsk pruskich wśród ogólnego ruchu rozpoczętego w d. 7 b. m. ku Fryderycyi, o którym już podaliśmy urzędowe raporta, zamieszczamy tutaj list wyjęty z *Kreuz. Ztg.*, pisany przez naocznego świadka, bo przez artylerzystę 24ro funtowéj gwintowéj bateryi brygady artyleryi gwardyjskiéj:

„Wieczór 7go b. m. otrzymaliśmy rozkaz wyruszenia ku Fryderycyi nazajutrz o godz. 4 rano. W młodem wojsku, które jeszcze nie było w ogniu, powstała ztąd ogólna radość. W Koldyndze zaczynało nam się już przykrzyć z powodu nieczynności. Wśród niezmiernie ciemnéj nocy, wśród deszczu i wiatru, wyruszyliśmy przy latarniach na Alminde, a potem w prawo na Hoirup-Krug. Tutaj usłyszeliśmy po raz pierwszy świst kul nieprzyjacielskiéj piechoty. Chciano dwa nasze działa ustawić na pozycyi, ale konie zarobiły się prawie zupełnie w ziemi rozmiękłéj od długich deszczów i roztajałego śniegu. A tu już przypadł jeden huzar na zranionym siwku. Niedaleko od nas było obejście obsadzone przez nieprzyjacielską piechotę; ale Duńczycy cofnęli się niebawem parowem (Elbodal) bezustannie ścigani. Wkrótce ukazali się także pierwsi jeńcy, którzy zresztą nie wyglądali na to, żeby mieli dużo ucierpieć od głodu. Przy dalszem poruszeniu naprzód dwa nasze działa zdołały się przecie wydostać na boczną drogę i dały pierwsze strzały do kolumn nieprzyjacielskich, które jednak w wielkiéj poruszały się odległości. Gdyśmy doszli do Heise-Krug, zebrały się znów wojska i nastąpił dłuższy nieco odpoczynek, dopóki nie nadeszła wiadomość, że Duńczycy teraz znów naprzód posuwać się zdają. Dwa nasze działa postawiono więc zaraz na pozycyi Heise Krug, zkąd ostrzeliwały wyjście ze wsi Sonderbygaard. Artylerya nieprzyjacielska niebawem im odpowiedziała. Przy pierwszych strzałach widzieliśmy wprawdzie błyski i obłoki dymu słyszeliśmy huk, ale na tem i koniec. Wkrótce jednak granat zasyczał ponad naszemi głowami i zgasł poza nami. Żołnierze pochylili głowy, podobnie jak się to dzieje przy musztrze na komendę „Schyl się!“ (Rumpf vorwärts beugt!“), i śmiali się, ale wtem padł strzał tuż przy jednem z naszych dział, i ten większe już zrobił wrażenie, jednak po napomnieniu, że się nie trzeba bardzo dokoła siebie oglądać, obsługa działa szła daléj jak najspokojniéj. Ale artylerya nieprzyjacielska, która już teraz zdołała ocenić odległość, i na któréj dalsze strzały oczekiwaliśmy, jakby zadowolona kilku strzałami, znikła po tem krótkiem powitaniu, którego pierwsze skutki, jakeśmy się potem dowiedzieli, piechota na przodzie stojąca, głośnemi przyjęła brawami. Drugi nasz pluton pod dowództwem porucznika Mutiusa, przyczynił się do wzięcia w niewolę kompanii Duńczyków, zepchnąwszy ją ogniem swoim z linii odwrotu; a porucznik Richthofen ze swoim zwodem ścigał tę kompanią aż pod ogień dział Fryderycyi, zkąd przez cały wieczór witano go bombami, ale bezskutecznie.... Baterya stanęła następnie kwaterą w chłopskiém obejściu, gdzie chłop wszystko co było do zjedzenia schował na strychu, co dopiero nazajutrz rano odkryto. Wozy z żywnością jeszcze były nie nadeszły, trzeba więc było zjeść to co zostało od śniadania; ja jednak wyśledziłem izbę chłopską, gdzie poczciwi ludziska jedli ziemniaki z mączną polewką. Na moje wezwanie dali nam ziemniaków, znalazło się i dobre mleko, a nawet po jednym jaju na dwóch ludzi; tak więc było już jako tako połatawszy. Dziś rano (9 t. m.) cofnęliśmy się napowrót, i stoimy we wsi leżącéj nad Koldyngską zatoką; widok mamy przepyszny, ale czas okropny. Bylem podniósł oczy, mam przed sobą najpiękniejszy krajobraz zimowy, ciemną płaszczyznę morską nasypaną małemi wysepkami, naprzeciwko lasy bukowe, które zaprawdę na wiosnę jeszcze piękniejsze będą.“ — Na końcu listu jest przypisek, w którym autor listu dodaje: „W nocy z 9 na 10ty t. m. taki znów śnieg upadł, że wąwozy całkiem są zasypane; zaledwie pojedyńczy człowiek pieszy, i to z trudem, przekopać się przez nie zdoła.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Do *Lemberger Ztg.* piszą pod d. 12 marca: „Z powodu zaprowadzenia stanu wojennego w Galicyi postanowiło wiele osób przenieść się ztamtąd na Bukowinę. Ujrzano się tedy w konieczności powiększyć czujność swoją, skutkiem czego udało się już schwycić wiele osób, nie posiadających legitymacyi, a prawdopodobnie udających się do powstania.

„Być może, że okoliczność ta dała powód do wieści, która tu krążyć poczęła, jakoby stan oblężenia także i na księstwo Bukowińskie miał być rozciągniętym. Wieść ta wszakże nie zasługuje podług nas na wiele wiary, a to głównie dla tego, że księstwo Bukowińskie choćby nawet istotnie dostarczyło kilku tak zwanych „zuzüglerów“, powstaniu polskiemu, wcale nie jest przychylne. Ludzie, biorący udział w powstaniu, mogą wprawdzie przejeżdżać z Multan do Polski i naodwrót, to jednak nie zdaje nam się być rzeczą tak bardzo niebezpieczną, a to tém mniéj, że przechody te nie dzieją się masami.“

— W Wiedniu aresztowano jak donoszą prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, p. Teodora Franciszka G...., należącego do jednéj z najznakomitszych rodzin szlacheckich w Węgrzech, który przez dłuższy czas bawił w Galicyi, i oddano go pod sąd wojenny w Peszcie.

— Dnia 12 b. m. odbyło się w Wiedniu, w mieszkaniu p. J. Osieckiego redaktora *Postępu* poszukiwanie rękopismów, a 6ty numer tego pisma przez policyą zabrany został. Powodem do tego miała być zamieszczona w owym numerze korespondencya z Krakowa, w któréj była mowa o stanie oblężenia w Galicyi, oraz wiersz pod napisem: „Pieśń obozowa.“— Poszukiwane manuskrypta znaleziono.

— W *Postępie* czytamy następującą odpowiedź, którą rząd austryacki miał dać Związkowi szwajcarskiemu w sprawie jen. Langiewicza: „Gdy powstanie wybuchło w Polsce, rząd postępował w ten sam sposób jak w r. 1831, t. j. internował powstańców, którzy wstąpili na ziemię galicyjską, wyprawiał ich za granicę i żądał od ich dowódzców słowa honoru, że nie wezmą więcéj udziału w walce, a zatrzymał tych, którzy nie chcieli zobowiązać się słowem honoru. Do téj ostatniéj kategoryi liczy się jenerał Langiewicz, który oświadczył, iż odwołuje słowo honoru, i że powróci na widownię wojenną.

„Austrya widzi się spowodowaną do zachowania zobowiązań: 1) naprzeciw Prusom, 2) względem własnego kraju, zważając na to, że powstanie polskie wywiera wpływ na kraje austryackie i że Galicya cierpi na tem. Rząd austryacki nie może zatém uwolnić osoby, która zamierza wziąść udział w powstaniu, coby niezawodnie uczynił jenerał Langiewicz, gdyby został wolny. Jestto zdanie jednogłośne wszystkich ministrów austryackich.

„Jednakże jenerał Langiewicz winien zwrócić uwagę na to, że rząd austryacki gotów jest wypuścić go na wolność, gdyby dał słowo honoru, że nie powróci na plac boju. Zatém zależy tylko od jen. Langiewicza być wolnym. Związek szwajcarski winien pozostawić do woli jen. Langiewiczowi, czyli zechce poddać się temu warunkowi; nie może on bowiem zaprzeczyć, aby Związek szwajcarski mógł sprzeciwiać się warunkom, podanym przez rząd austryacki; w przeciwnym zaś razie podałby się Związek w podejrzenie, że chce stanowczo pomagać jen. Langiewiczowi, aby tenże powrócił na pole walki. Związek szwajcarski nie mógłby wziąść téj odpowiedzialności na siebie, która byłaby sprzeczną z polityką tradycyjną Szwajcaryi, nieprzyjaznéj wszelkiemu mieszaniu się tak swéj władzy, jakoteż swych obywateli, w nieporozumienia zagraniczne.“

— „Prywatny list z Kiel, pisze *Wiener Lloyd*, opowiada następujący dowcipny pomysł pruskich żołnierzy: Z jednego pruskiego pułku wysyłano pikiety do lasu o półtoréj mili odległego. Żołnierze wychodzili zawsze zupełnie trzeźwi, a wracali za każdą razą co się zowie pijani. Zwróciło to uwagę, tém bardziéj, że tam w całéj okolicy nigdzie wódki dostać nie było można. Zaczęto baczniéj śledzić, i zauważano niebawem, że idący na pikietę żołnierze nadzwyczaj prosto trzymali broń do ramienia; zrewidowano więc karabiny i przekonano się, że całe lufy pełne były wódki, którą amatorowie jéj w ten sposób zabierali z sobą z obozu.

— Dzień 17 marca był przy wietrze północno wschodnim pochmurny i stosunkowo do dni poprzednich chłodny. Termometr wskazywał o 2iéj godzinie po południu tylko +1°,6 R., o 10téj wieczór —0°,5, najwyższa zaś temperatura w ciągu dnia była +3°,0 R. Barometr stał wysoko, ukazując o 2giéj godzinie 333''',41, o 10téj 333''',61. — W nocy na 18ty marca, wiatr rosnąc na sile przerzucił się na wschód i barometr szybko opadać zaczął, tak, że o 6téj rano wskazywał już tylko 332''',11, termometr zaś przy wypogodzoném niebie —1°,6 R.

TELEGRAMY.

Kopenhaga 16 marca. W dzisiejszym numerze dziennika tutejszego *Berlingske Tidende* znajdujemy doniesienie z Gothenburga, iż w Sztokholmie 13 t. m. wieczór odbyła się uroczystość z powodu odjazdu norwegskich radców stanu, na któréj szwedzki minister spraw zagranicznych hr. Manderström miał mowę. Oto treść mowy: Żałował on, iż usiłowania Szwecyi nie znalazły dotąd należytego ocenienia. Sympatya króla Karola dla Danii i dla Fryderyka VII. jest znaną, w radzie króla każdy tchnie także gorącem współczuciem dla cierpień Danii, i każdy zbyt przejęty gniewem z powodu niesprawiedliwego postępowania z małym za swą niepodległość walczącym narodem. Inne rządy mniemały, iż zdołają użyciem nacisku uspokoić wzburzone po obu stronach żywioły, lecz sprawa ta przerosła je. (Jest to aluzya do rządu angielskiego P. R. W.). Co do układów ze Szwecyą, hr. Russel odchylił parlamentowi tylko brzeg zasłony. Oświadczenie Szwecyi przy końcu roku zgadzało się z oświadczeniem jej we wrześniu r. z. W lutym r. b. rząd szwedzki zawezwał Anglię i Francyę, aby Danię silnie poparły, gdyż Szwecya i Norwegia nie chcą się cofać od zobowiązań traktatu londyńskiego. Co do zamierzonego kongresu, nadzieje nie są pewne. Szwecya życzy sobie przywrócenia pokoju, lecz na zasadzie mądrego zabezpieczenia praw Danii. Europa nie może zezwolić, aby najświętsze prawa były bezkarnie deptane. Dla tego Szwecya musi być gotową. Rząd ufa, że każdy dobry obywatel będzie go wspierał.

Kopenhaga 16 marca. Wyżsi urzędnicy i burmistrzowie z zajętéj części Jutlandyi odprowadzeni zostali do nieprzyjacielskiéj kwatery głównej, dla wymuszenia nałożonych rekwizycyj.

Flensburg 16 marca. Ogłoszono tu rozporządzenie komisarzy cywilnych znoszących zakaz towarzystw i zgromadzeń w niepolitycznych celach. Inne roporządzenie zabrania urzędnikom pod karą dymisyi i oddania pod sąd wojenny, brać jakikolwiek udział w wykonaniu rozporządzenia kopenhagskiego ministerium dla Szleswiku, co do rozkazu zwołującego szleswickich żołnierzy w połowie lub zupełnie urlopowanych.

Londyn 17 marca. Telegram ze Sztokholmu donosi, szwedzki minister spraw zagranicznych oświadczył, iż dokumenta dyplomatyczne przedłożone parlamentowi są niekompletne; Szwecya zawezwała w lutym mocarstwa zachodnie aby dały pomoc Danii. (Patrz powyższy telegram z Kopenhagi. P. R. W.)

Frankfurt 17 marca. Telegram z Wiednia do tutejszéj *Post. Ztg.* wątpi o przyjęciu przez Danię zawieszenia broni; gabinet wiedeński wié tylko, iż Dania gotowa jest przyjąć warunek zatrzymania stanowisk posiadanych, zastrzegając sobie układy co do morza; tymczasem propozycya mocarstw niemieckich może być albo w całości przyjęta albo jest odrzucona. (Już w artykule wstępnym tak rzecz przedstawiamy, że w skutek odmienności warunków obustronnych, zgoda dotychczas nie nastąpiła i walka toczy się daléj. P. R. W.).

Altona 17 marca. Dzisiejsza *Szleswicko-Holsztyńska* gazeta zawiera doniesienia z Flensburga z 17 t. m.: jedenastu urzędników jutlandzkich między nimi pp. Dahl i Bretton przyprowadzono tutaj jako jeńców wojennych i odstawieni oni zostaną do jednéj z pruskich twierdz.

Bergen (na wyspie Rugii) 17 marca. Z Rugard widziano dziś popołudniu żwawy bój morski między 5ciu parowcami duńskiemi a dwoma okrętami wojennemi pruskiemi i kilku łodziami pruskiemi kanonierskiemi. Około 4téj godziny walczący oddalili się ku Grawitz.

Hamburg 16 marca wieczór. (*M. P.*). Według nadeszłych tu wiadomości z Kopenhagi z 14 wieczór, duch w Danii jest niezłomny i zuchwały, a wiadomości nie wspominają nic o przyjęciu zawieszenia broni. W Kopenhadze pochlebiają sobie, iż zjazd w Malmö posłów francuskich z Sztokholmu i Kopenhagi z posłem angielskim miał na celu określenie przypadku, w którymby nastąpiła interwencya mocarstw zachodnich i wsparcie Danii przez Szwecyę. — Ogień z bateryj oblężniczych do szańców dyppelskich trwa ciągle od 14go, nie sprawił jednak żadnego znaczniejszego rezultatu.

Hamburg 17 marca. (*M. P.*). W Hamburgu rozeszła się pogłoska iż ks. Fryderyk Augustenburski zachorował ciężko w Kiel.

Hamburg 17 marca wieczór (*Pr.*). Nadeszły tu dzienniki z Kopenhagi z 16go: *Berlingske Tidende* ogłasza telegram z Sonderburga (główna kwatera duńska na wyspie Alsen. P. R. W.) z 15go, według którego mieszkańcy opuścili to miasto wskutku ognia czterech pruskich bateryj. (Strzały te dawane są do szańców dypelskich, nie do Sonderburga; może jednak niektóre kule z dział gwintowych i tam dochodzą. P. R. W.). Ciągle trwające bombardowanie wielkie zrządza szkody. — W Kopenhadze ukonstytuował się Związek marcowy pod przewodnictwem p. Plouga; wielkie tłumy biorą w nim udział, a związek żąda ścisłego przeprowadzenia programu gorącego stronnictwa duńskiego.

Kiel 17 wieczór. Wiadomość o śmierci ks. Fryderyka Augustenburskiego jest mylna: książe jest zdrów.

Londyn 17 marca. Dzisiejsze *Daily News* dowiaduje się z dobrego źródła, iż posłannictwo ks. Koburgskiego do Paryża zupełnie się nie powiodło; cesarz Napoleon bardzo przyjacielsko wyrażał się względem Niemiec, ale wzbraniał się zachęcać roszczenia ks. Augustenburskiego. (Już wczoraj to samo twierdziła berlińska *Kreutz Ztg.*, o czem wspomnieliśmy w czorajszym przeglądzie. P. R. W.).

Przegląd polityczny.

Dziennik Powszechny i inne gazety moskiewskie zaprzeczają teraz same swemu twierdzeniu, iż walka w Kongresówce już skończona, albowiem od dni kilku podają w każdym numerze doniesienia o licznych utarczkach. Wymieniliśmy wczoraj i przedwczoraj potyczki, o których ten dziennik wspominał w numerach z 14, 15 i 16 t. m.; w numerze z 17 t. m. znajdujemy doniesienia o nowych utarczkach. I tak przyznaje on, iż hufce jen. Bosaka rozdzieliły się na małe oddziały, od 30 do 50 ludzi i rozeszły się po lasach kieleckich, opoczyńskich i radomskich; doniesienie o tém rozdzieleniu się hufców jen. Bosaka dawno zamieściliśmy, lecz rozeszły się one w większéj części w inne strony, według owego doniesienia. Daléj raport moskiewski z Radomia twierdzi, że wojska moskiewskie w dzień i noc są czynne, aby nie dopuścić spoczynku owym oddziałom, a zarazem głosi, że od czasu zarządzenia stanu oblężenia w Galicyi, wojska moskiewskie silniéj obsadziły granicę. Przyznaje następnie, że wojska moskiewskie w Radomskiém wzmocnione zostały nadeszłemi oddziałami jen. Kreutza i pułkownika Kułgaczewa; że w dniu 10 marca pułkownik Łaskarew uderzył w lesie niedaleko Ostrowa na oddział z 50 ludzi złożony, którego dowódcą, jak twierdzi, miał być Zarzycki pod pseudonimem Sowy; że z oddziału tego poległo 6 ludzi, a wzięto do niewoli jednego; że w lasach Swiętokrzyskich są dwa oddziały polskie, przeciwko którym ruszyli dragoni. Druga potyczka zajść miała, według *Dziennika Powszechnego*, w okolicy Wąchocka, gdzie oddział Medjanowa miał zetrzeć się z oddziałem polskim Szemiota i Zolbacha; w potyczce téj miał z polskiéj strony zginąć Zolbach i 60 żołnierzy, a 30 żołnierzy ranionych; z moskiewskiéj zaś nikt nie zginął, a tylko ranni być mieli praporszczyk Umańc, junkier Kniaziew i dwóch dragonów; zapewne *Dziennik Powszechny* wmówić chce, pisząc to, że kule odbijają się o mundury rosyjskie. Trzecią potyczkę stoczyć miał oddział Asiejewa z oddziałem polskim Szandora w okolicy Ostrowca; opis *Dziennika* jest nieco dwuznaczny, albowiem pisze, iż oddział polski postępował w ślad za oddziałem Asiejewa, który pędził powstańców 15 wiorst z Ostrowca: dziwna to więc była pogoń, gdy goniony szedł za ścigającym. Ów goniący w ten sposób Asiejew twierdzi, iż zarąbał wszystkich powstańców w tym oddziale, wyjąwszy trzech, że Szandora wziął do niewoli. Dziennik moskiewski dodaje, że ów Szandor był Węgrem 27 lat liczącym, a w skutku wyroku pułkownika Łaszkarewa, powieszony został w Wierzbniku, gdzie równocześnie rozstrzelano Tomasza Janickiego wziętego do niewoli, który miał być wprzód żołnierzem w pułku petersburskich ułanów. W końcu zamieszcza ten moskiewski raport z Radomia doniesienie, że w powiecie stopnickim Krakowskiego oddziały wojsk moskiewskich ścigają oddział Krzywdy (pseudonim), a w lasach opoczyńskich inne wojska moskiewskie zrobiły wyprawę przeciwko oddziałowi Beszkiszkina. — Na początku zamieszcza mylną wiadomość jakoby Rembajło poddał się w Lubelskiem jen. Kostandzie, gdyż Rembajło nie był w Lubelskiem. Z innych województw Kongresówki zawiera tenże *Dziennik* doniesienia o pojawieniu się w różnych okolicach Mazowieckiego i Płockiego zbrojnych ludzi, jako to: w Wawrzyszewie w powiecie warszawskim 8 marca; w Łękowicy w powiecie stanisławowskim 11 marca; pod Brokiem w Ostrołęckiem 8 marca; pod Końskiemi, gdzie rozgonili włościan zajętych wyrębywaniem lasów wzdłuż drogi bitéj.

Półurzędowa *Gen. Cor.* z 18 t. m. donosi że JCAp. Mość udzielił najwyższą sankcyę ustawie gminnéj i ordynacyi wyborczéj gminnéj przyjętym przez sejm morawski na posiedzeniu d. 10 b. m., jakoteż ustawie gminnéj i ordynacyi wyborczéj gminnéj, które tego samego dnia uchwalił sejm karyncki. — Niektóre dzienniki wiedeńskie z 18 t. m. jak *Morgen Post*, *Wiener Lloyd* i półurzędowa *Oester. Ztg.* poświęcają artykuły wstępne wypadkom peszteńskim. *Morgen Post.* z wypadków tych bierze pochop do odświeżenia kwestyi węgierskiéj. „Ostatnie wypadki, mówi dziennik ten, niechaj przypomną, że raz przecie potrzeba się z Węgrami pogodzić.“ *Oest. Ztg.* przy téj sposobności pisze o rewolucyjnych ruchach w południowéj i wschodniej Europie, których ogniskiem podług *Oest. Ztg.* ma być Turyn.

Na duńskim teatrze wojennym nie zaszedł żaden ważniejszy wypadek według ostatnich ztamtąd wiadomości, lecz działania wojenne nie zostały bynajmniéj wstrzymane: Prusacy bombardują szańce dyppelskie a w Jutlandyi, chociaż wojska sprzymierzone nie posuwają się naprzód, jednak sądząc z powyższych depesz, ściągają rekwizycye i kontrybucye i przygotuwują się do dalszej walki; na morzu zaś stoczono przy wybrzeżu wyspy Rugii bój morski, lecz o jego wypadku nie mówią pruskie doniesienia co złą dla okrętów pruskich jest wróżbą. Wybrzeża pruskie ciągle fortyfikują.

Powyżéj w artykule wstępnym przedstawiamy jak zatrzymały się układy względem narady dyplomatycznej, w skutek różnicy warunków duńskich od niemieckich co do zawieszenia broni, a mianowicie z powodu, że Dania nie chciała oddać okrętów zabranych i w ogóle chciała zatrzymać to co zabrała na morzu, nie przyszło do zgody. Organ Bismarka *Nord. deut. Allg. Ztg.* wspominając o doniesieniu *Gen. Cor.* twierdzi, iż według wprost z Londynu nadeszłych wiadomości, nic tam nie wiedzą, aby Danii ofiarowano zawieszenie broni. Depesza z Wiednia z 17 t. m. do *Bresl. Ztg.* objaśnia, że wiadomość podana przez *Gen. Cor.* o przyjęciu zawieszenia broni, opiera się na doniesieniu uczynioném przez ministra rosyjskiego Gorczakowa do posła rosyjskiego w Wiedniu Knorringa, że Monrad (pierwszy minister duński) chce zawieszenia broni lecz bez wydania okrętów zabranych.

Lecz łącznie z rządem angielskim król Leopold belgijski nie ustaje jeszcze w usiłowaniach zagodzenia sporu niemiecko-duńskiego. Według listu z Berlina do *Kölnische Ztg.* król Leopold proponuje ugodę na podstawie politycznego połączenia, lecz administracyjnego odłączenia księstw zaelbiańskich od Danii. Wątpić należy, aby na taką podstawę układu zgodziły się przedewszystkiem Prusy; zresztą idzie dziś nie tylko już o podstawę do układu, ale wprzód o sposób i warunki zawieszenia boju, po któremby dopiero do układu przyszło. — Co się tyczy spraw wewnętrznych niemieckich, unia wirceburska zdaje się nieco słabnąć, jeżeli damy wiarę doniesieniom do dzienników pruskich, a wniosek bawarski, uznania księcia Augustenburskiego prawym dziedzicem Holsztynu, nieprzejdzie może w Radzie związkowéj. Przewiduje to *Dresner Journal* mówiąc, iż rządy które pozostały wiernemi programowi narodowemu, będą się starały najprzód przeprowadzić sprawę dziedzictwa, a chociażby usiłowanie to nie miało praktycznego rezultatu, to przynajmniéj na przyszłość obudzi zaufanie w narodzie niemieckim do tych rządów. — Może też cały ten spór o dziedzictwo usunie wypadek, o którym rozeszła się wieść w Hamburgu, telegrafem daléj doniesiona, że ks. Augustenburski umarł w Kiel. Wieści tej jednak zaprzeczają i tylko twierdzą, że jest chory. Smierć ks. Augustenburskiego byłaby bardzo na rękę Prusakom.

Journal des Débats z 16 rozbierając notę okólną p. Drouyn de Lhyus z 27 lutego, któréj dzisiaj dla braku miejsca zamieścić nie mogliśmy, pochwala wyczekujące stanowisko Francyi w sporze niemiecko-duńskim, a w końcu radzi tak Niemcom jak i Danii nie posuwać rzeczy do ostateczności, ale wzajemnemi ustępstwami rzecz całą załatwić. Ani jedna ani druga strona nic uporem nie zyska według mniemania *Journ. des Déb.* *Pays* podaje warunki, na jakich rząd angielski pragnie do skutku przyprowadzić konferencyą i zawieszenie broni. Wojujące strony mają wybór, albo pozostać w zajętych dotąd stanowiskach, albo sprzymierzeni opuszczą Jutlandyę, a Duńczycy Szlezwik z wyspami do niego należącemi.

Dzienniki angielskie z 14go i 15go t. m. zajmują się przeważnie sprawą duńską. Palmerstonowski *Morning Post* z 14go powątpiewa, aby przyszło do konferencyi, i aby Dania bezwarunkowo przyjęła w tym względzie propozycyę, i twierdzi, że duńska odpowiedź nie nadeszła. Dziennik ten pisze: „Nikt nie może oznaczyć czasu, w którym się zbierze konferencya, lub w którym przyjdzie do zawieszenia broni. Zapewne tydzień upłynie, zaczém duńska odpowiedź nadejdzie, a nic nas nie upoważnia do mniemania, aby projekt, który w Kopenhadze od czternastu dni roztrząsają, przyjęty został bezwarunkowo. Prawdopodobnie jest, iż gabinet duński przyjmie konferencye w zasadzie, lecz przyjęcie to połączy z warunkami, na które nie przystaną Niemcy, podobnie jak Niemcy swoje zezwolenie na zawieszenie broni obciążyli warunkami, których Dania nie może przyjąć. Tak upływa czas, a pokój ulatuje przed naszemi wyciągniętemi rękami; z każdym dniem rozpoznajemy wielkość trudności, które zwiększają się z nadchodzącą wiosną.“ Tenże dziennik z 15 t. m. pisze, że rząd duński nie odrzuci bezwzględnie propozycyi, lecz odrzuci unię personalną księstw z Danią, podczas gdy Niemcy nie przystaną na połączenie Szlezwiku z Danią. Konferencya więc, chociażby się zgromadziła, nie osięgnie rezultatu, wyjąwszy gdyby Niemcy od swego warunku odstąpiły. Natomiast *Times* z 14 cieszy się już nadzieją zakończenia sporu duńskiego. Organ ten kupiectwa angielskiego woła: „Wyjąwszy Anglii nie ma żadnego państwa w Europie, któreby bez zachwiania swych finansów mogło się w wojnę zapuścić. *Dayly-News* oburzona na politykę angielską pisze: „Jeżeli nie chcemy pomódz Danii, to nie powinniśmy przynajmniéj szkodzić temu krajowi naszem bezwzględnem pragnieniem pokoju.“

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Londyn 18 marca. Obrady sejmu duńskiego rozpoczną się po świętach wielkanocnych. — Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston oświadczył, iż rząd otrzymał od Austryi i Prus przyzwolenie na konferencye, a oczekuje teraz urzędowéj odpowiedzi duńskiéj, ma powody do mniemania, iż Dania zgodzi się także na konferencye.

Berlin 18 marca wieczór. Według nadeszłych tu wiadomości z przed szańców dyppelskich, Duńczycy zrobili wycieczkę przeciwko Prusakom zajmującym Rackebüll, (wioska przed szańcami dyppelskiemi. P. Red. W.) lecz atak ten został odparty. Brygady Röder i Canstein (wojsk pruskich) zajęły Wschodni i Zachodni Dyppel (wsie przed szańcami dyppelskiemi. P. Red. W.) Strata ze strony pruskiéj nie dochodzi stu ludzi, Duńczycy bili się walecznie, stracili 300 niewolników.

Hamburg 18 marca. Okręty wojenne duńskie są w Eckernförde. Posłano tam wojska obawiając się wylądowania.

Stralsund 18 marca. Prusacy przerwali wczoraj potyczkę morską, z powodu, iż duńskim okrętom nadeszły posiłki (mówiąc po prostu okręty pruskie musiały się cofnąć; o początku téj potyczki przy brzegach Rugii, donosi powyższy telegram z Bergen. P. Red. W.) Obie pruskie korwety przypłynęły szczęśliwie do Swinemünde, straciwszy z załogi pięciu zabitych i dziewięciu ranionych. (O łodziach kanonierskich pruskich, które brały udział w téj potyczce, nie wspomina telegram co się z niemi stało. P. Red W.)

Paryż 18 marca. *La France* z 17 t. m. pisze: Dania przyjmie konferencye, jeśli sprawa szlezwicka będzie odłączoną od holsztyńskiéj, a działania wojenne nie zostaną zawieszone. (Albo mylnie jest telegrafowaną treść artykułu *La France*, albo téż dziennik ten zapomniał, że właśnie Dania stawiała dawniéj zawieszenie broni za warunek przyjęcia konferencyi. P. Red. W.)

Wiedeń 16go marca. Kurs giełdy wieczornéj: kredyt 183—10; pożyczka z 1860 r. 93—20; pożyczka nowa 94—30; renta 66—15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 18 marca.	żądają.	płacą.
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	117½	116½
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	167	165
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	177	175
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 65	5 55
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 70	9 57
„ 1 napoleondor . . . . „	9 50	9 36
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73½	72⅔
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	74 —	73
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	80½	79½
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	203	201
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94⅔	93⅚

WIEDEŃ 18 marca (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	50
5% Pożyczka narodowa	80	35
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	775	—
„ banku kredytowego	183	70
Losy 5% z roku 1860	93	45
Srebro	117	25
Londyn, 10 funtów szterlingów	117	40
Dukat pojedyńczy	5	62

WIEDEŃ 17 marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	67 —	66 90
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 —
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	72 50	72 30
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 60	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie	71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 25	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	— —	93 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 30	86 10
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	143 50	143 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	90 50	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe . .	93 10	93 —
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 50	94 30
Bilety rentowe Como	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego	130 80	130 60
„ tryestskie na 4½%	109 —	107 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 75	87 25
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	32 —	31 50
„ ks. Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ ks. Clary „ 40 „	31 25	30 75
„ hr. St.-Genois „ 40 „	30 —	29 50
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 25	19 75
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	776 —	775 —
„ zakładu kredytowego	183 20	183 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	436 —	434 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1782	1780
„ „ rządowéj	192 —	191 50
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	134 —	133 50
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	202 25	201 75

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend. . . .	3½	99 85	99 75
Augsburg 100 złot. nadr.	5	100 —	100 —
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . .	5	100 10	100 —
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków	6	88 75	88 75
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	118 —	117 80
Paryż 100 franków	7	46 70	46 60

Waluty:		
Cesarskie korony	16 40	16 35
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 66	5 65
„ „ obrączkowe	5 66	5 65
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 45	9 43
Suwereny	—	16 65
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory	9 70	9 65
Suwereny angielskie	12 —	11 95
Imperyały rosyjskie	9 72	9 68
Srebro	118 —	117 50
„ kupony	118 —	117 50
Talary związkowe	1 77½	1 76½
Pruskie bilety bankowe	1 77½	1 76 7/10

LWÓW 16 marca.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 61	5 67
„ austryacki	5 63	5 68
Półimperyał rosyjski	9 66	9 83
Rubel rosyjski	1 84	1 87
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 15	73 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	75 95	76 60
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 18	71 78
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 53	80 12
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	199 —	201 33

WARSZAWA 17 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	82 89½	— —
kupon . . . . „	—	1 85⅚
Listy zastawne III. okresu . . . . . . „	13 93½	—
kupon	—	—14⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	67 50	67 —
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	84 25	83 75

WROCŁAW 17 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	84⅚	—
Polskie bilety bankowe	—	85
„ Listy zastawne	79	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	84

PARYŻ 16 marca.		
Renta 3%	66	20

LONDYN 16 marca.		
Konsole		—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

po *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 marca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Henryk Turnau, z Dobczyc; Apolinary baron Lewartowski, z Zimnawy; Jan Minerski farmaceuta, z Chrzanowa; Antoni Woźniakowski rządzca dóbr, z Bobrku; Henryk Bierzyński, ob. z Gembiczyna.

Wyjechali:

Feliks hr. Romer, do Inwałdu; Henryk Turnau, do Dobczyc; Jan Minerski do Chrzanowa.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kraków 18 marca. Brak kupców na dzisiejszym targu na Kleparzu, sprawił, że bardzo mało sprzedano. Ceny były następujące:

Za *żyta* mierz.	od złr.	2	c. —	do złr.	2	c. 50
„ *pszenicy*	„ „	3	„ —	„ „	3	„ 50
„ *jęczmienia*	„ „	2	„ 15	„ „	2	„ 35
„ *owsa*	„ „	1	„ 50	„ „	1	„ 75
„ *siana* centnar	„ „	1	„ 60	„ „	1	„ 70
„ *słomy* „	„ „	—	„ 60	„ „	—	„ 70

Na Baran zwieziono w d. 17 b. m. około 1000 korcy i płacono:

Korzec Żyta	od złp.	13	do złp.	15	gr. —
„ Pszenicy	„ „	22	„ „	24	„ —
„ Jęczmienia	„ „	14	„ „	16	„ —
„ Owsa	„ „	9	„ „	11	„ —
„ Grochu	„ „	15	„ „	18	„ —
„ Prosa	„ „	18	„ „	22	„ —
„ Wyki	„ „	21	„ „	23	„ —

Do Michałowic dostawiono blisko 900 korcy zboża i sprzedano:

Korzec *żyta*	od złp.	14	do złp.	15	gr. 15
„ *pszenicy*	„ „	22	„ „	25	„ —
„ *jęczmienia*	„ „	15	„ „	16	„ —
„ *owsa*	„ „	9	„ „	11	„ —
„ *grochu*	„ „	16	„ „	19	„ —
„ *prosa*	„ „	20	„ „	22	„ —
„ *wyki*	„ „	—	„ „	23	„ —
„ *bobu*	„ „	—	„ „	23	„ —

Lwów 16 marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 zł. 72 cent.; żyta (78 funt.) 1 zł. 40 c.; jęczmienia (70 funt.) 1 zł. 23 c.; owsa (47 funt,) 1 zł. 19 c.; hreczki 1 zł. 61 c.; grochu 1 zł. 83 c.; kartofli 44 c.— Centnar siana 1 zł. 52 c.; okłotów 62 c.; sąg drzewa bukowego 9 zł. 53 c., sosnowego 8 zł. 3 centy.

Lwów 14 marca. Na naszym dzisiejszym targu było 321 sztuk wołów, a mianowicie z Żółkwi 24 sz., z Rohatyna 7 sz., z Bóbrki 2 stada po 15 i 48 sz., z Rozdołu 2 stada po 13 i 18 sztuk, ze Szczerca 2 stada po 6 i 11 sz., z Kamionki 60 sztuk, z Buska 59 sz., z Dawidowa 60 sz., i płacono za wołu ważącego 300 funt. mięsa i 40 funt. łoju 52 zł. 50 c., a za wołu ważącego 450 funt. mięsa i 90 funt. łoju 115 zł. 15 c.

Peszt 15 marca. Od dnia wczorajszego ceny pszenicy poszły w górę, i zakupiono wiele zapasu dla młynów parowych, jak niemniéj dla tutejszych spekulantów. Między innemi zakupiono 5000 mierzyc pszenicy wagi 85—86 funt. po 9 złr. 5 c. do 35 c.

Walne zwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznéj galicyjskiéj Karola Ludwika, odbędzie się w Wiedniu w sali towarzystwa muzycznego dnia 9go maja 1864 o godzinie 9téj przed południem, na którym podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków w r. 1863.
2. Sprawozdanie roczne rady zawiadowczéj.
3. Użycie nadwyżki z roku 1863.
4. Przyzwolenie dodatku do funduszu emerytalnego.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków roku 1864.
6. Zatwierdzenie ostateczne wyboru zastępcy, spowodowanego w myśl §. 40 w skutek wystąpienia jednego z członków rady zawiadowczéj.
7. Wznowienie częściowe rady zawiadowczéj w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Akcyonaryusze posiadający najmniéj 40 sztuk akcyj i życzący sobie korzystać z prawa głosowania, mają złożyć swe akcye w myśl §§. 22 i 26 statutów najdaléj do 11go kwietnia t. r., a otrzymają natomiast obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Królewiec 15 marca 1864. Rzeki i zatoki morskie już wolne od lodów, spław tegoroczny łatwy, bo wody mocno wezbrały. Zapasy naszych zbożodajnych krain, a mianowicie Litwy, mimo tylu klęsk znaczne, a zagranica potrzebuje naszego ziarna. Życia i ruchu w handlu trudno się spodziewać, bo otóż już sześć przystani Baltyku na pomorzu od zachodu do Szczecina od 15go b. m. w blokadzie zanotyfikowanych. Kupcy angielscy chcą się w skutek tego zrzucić z kontraktów zakupu wiosennego, szczecińscy bronią się że notyfikacya nie jest jeszcze czynem, a więc mogąc zabierać, powinni Anglicy to uczynić. — Gdańsk, Piława, Królewiec i Kłajpeda zapewne przez sam wzgląd na handel z Polską i Litwą, który ma tyle dla carstwa moskiewskiego znaczenia, wyjęte zpod blokady zostaną. Szczecin blokadą dotknięty, wzywa pruską marynarkę o pomoc i opiekę. W interesie handlu życzyćby należało, aby takowa udzieloną została. W Berlinie i Szczecinie na targach niezasilanych spekulacyami ani dowozem, można się spodziewać podwyżki cen pszenicy i żyta. W Anglii dawniejsze zapasy wielkie już spotrzebowane, dowozy z zagranicy słabe i targi krajowém tylko podsycane ziarnem, pośledniem, ale o 20% obficiéj zebranem, aniżeli w innych latach. A lubo i te dowozy w skutek rozpoczynających się robót wiosennych, zatamują się teraz, mimo tego jednak zdaje się że ceny więcéj ku zniżeniu, jak ku podwyżce się mają; we Francyi przeciwnie. — Najkorzystniejsze dla nas widoki otwiera nam Norwegia, która z każdym rokiem znaczniejszych ilości żyta potrzebuje; w r. 1861 362958, w r. 1863 494260 szefli żyta wywieziono tamże. — Wedle ostatnich z Bergen otrzymanych wiadomości, cena na żyto od 1go marca znacznie się podniosła i stoi obecnie:

za 124/25 funt. 67 sgr. za szefel pr. czyli 17 rs. 27 kop. za beczkę lit. (7½ sz.) tj. 5 rs. 38 kop. (9 fl. w. a.) za korzec; 120/22 funt. 63 za szefel pr. czyli 16 rs. 7 k. za beczkę lit. (7½ sz.) tj. 5 rs. (8 fl. 40 kr. w. a.) za korzec.

Pszenica mało żądana 92 sgr. za szefel pruski 23 rubli 80 kop. za beczkę lit. t. j. 7 rubli 39 kop. (13 fl. 25 kr. w. a.) za korzec. Na jęczmień i żyto są w Bergen bardzo dobre widoki na wiosnę.

Cena przewozu na neutralnych okrętach, która przez czas wojny utrzymać sią da, wedle zdania tutejszych meklerów okrętowych, jest obecnie od szefla 10 sgr. czyli od beczki lit. 2 rs. 60 kop. do Norwegii, 10½ sgr. od szefla pr. czyli 2 rs. 67 kop. od beczki lit. (7½ szefla) do Hull i Londynu, 20 rs. od łasztu do Hollandyi.— Co do śledzi połów r. z. dał 780000, tegoroczy 450000 beczek, mimo tego ceny nizkie, z obawy blokady przystani baltyckich; od 1go marca podniosły się jednakże,—za beczkę sosnową, wyborowych śledzi, szczelnie opakowaną z 4 tal. 10 sgr. (4 rs. 48 k.) na 5 tal. 21 sgr. (5 rs. 15 kop.). — Co do wełny ponieważ w miarę zbliżającéj się nowéj strzyży, sprzedający pragną znaczne swoje zapasy jak najspiesznićj pozbyć, a że i równocześnie frabrykanci poprzestali trzymać w dotychczasowém wyczekującém stanowisku, przeto targ tak we Wrocławiu, jak i w Londynie, we Wiedniu i we Francyi się ożywił; we Wrocławiu w 1szym tygodniu marca przeszło 5000 cent. sprzedano, w ilości takiej od czerwca r. z. niepozbyto na raz, ceny o 2—3 tal. na centnarze się podniosły. — W Londynie płacono za australską, do fabryk sukna zdatną, jak i za czesankę po 4—5 złp. za 1 funt. a wiadomo, że wełna australska ani tej miękkości, ani téj elastyczności i ciągliwości co europejskie wełny równéj cienkości, nie posiada. — Niemieckie towarzystwa rolnicze chcą w południowéj Ameryce, w kraju Uragway zakładać kolonizacye owczarskie, a że Prusy chcą koniecznie zgrzybiałéj i drzemiącéj Anglii wyrównać, jest projekt na wzór wschodnio-indyjskiéj kompanii, osadę rolniczo-kupiecko-wojenną tamże urządzić. Kraj to do chowu owiec bardzo ndatny.

Płacono na giełdzie naszéj:

	wagi hol.	Szefel pr.		Korzec warsz. z dolicz. 18% agio złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy jasnéj	120/1—126/7	f. 50—57	sgr.	27 6	—31 —
„ czerwonaw.	121 —130	f. 48—60	„	26 2	—32 21
„ czerwonéj	124 —130	f. 51—58	„	27 21	—31 27
Żyta	118 —119	f. 31	„	16 21	
„	121/2—124	f. 32—33	„	17 9	—18 —
Jęczmienia w.	103/7—108	f. 24—25	„	12 9	—13 18
„ m.	— —	— —	„	— —	— —
Grochu białego	— —	36—39	„	19 18	—21 6

Kurs rubli: Za 90 rs. płacą 85 tal. czyli 1 rs. = 28⅓ sgr., czyli 100 tal. = 105 rs. 88 kop.

Bracia *Chotomscy* i *Koronowicz.*

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ

władz administracyjnych i sądowych zamieszczonych w urzędowych gazetach *Krakauer-Zeitung* i *Gazecie Lwowskiéj.*

I. Pozwy.

W sprawie Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, przeciw nieobecnemu Ryszardowi Tadeuszowi Żelechowskiemu, o zapłacenie sumy 3049 złp. 11 gr. z p. n.; termin do wniesienia obrony w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie na d. 12 kwietnia 1864 o godz. 10téj z rana wyznaczony. Kurator Adw. Dr. Balko.

II. Licytacye sądowe i administracyjne.

Licytacya sumy hipotecznéj 23290 złr. 42½ c. w. a. na rzecz Justyny hr. Węgierskiéj w poz. 43 na dobrach Borek, odbędzie się 20 kwietnia, 20 maja i 24 czerwca r. b. o godzinie 9téj rano w kancelaryi Notaryusza F. Żuka Skarszewskiego.

Realność Nr. 215 w Biały, w terminach 28 maja i 23 lipca b. r. o godz. 9téj rano w Sądzie powiatowym w Biały. Cena wywołania 10892 złr. 65 c. w. a. Wadyum 1090 złr.

Realność pod L. 76/169 w Gródku, w tamtejszym Sądzie powiatowym na d. 12 kwietnia i 9 maja 1864 o godz. 10téj przed południem sprzedaną będzie. Cena wywołania 2348 złr. 66 c. w. a. Wadyum 200 złr.

Dzierżawy prawa propinacyi w Wieliczce za czas od d. 1 listopada 1864, aż po koniec grudnia 1864 w magistracie tamtejszym d. 1 i 29 kwietnia 1864. Cena wywołania 300 złr. w. a.

III. Amortyzacye.

Kwit b. Kasy zbiorowéj w Jaśle z d. 12 kwietnia 1858 j. a. 28 na obligacyą pożyczki wojennéj na imie gmin Brzyszczki i Gorajowice na zlr. 110 kr. 27⅘ wystawioną.

4% obligacyi państwa z d. 1 lutego 1840 Nr. 41083 i 41084 na złr. 100 m. k.

5% obligacye pożyczki narodowéj Nr. 83846.

IV. Opróżnione posady i stypendya.

Kancelisty Władzy obwodowéj w Samborze, z pensyą 367 złr. 50 c. Podania po koniec marca 1864 wnoszone być mają do Władzy obwodowéj w Samborze.

Ekspedytora poczty w Szczucinie (obwód Tarnowski) pensya 120 złr., pauszale 28 złr., kaucya 200 złr. Podania do Dyr. poczt. we Lwowie, po dzień ostatni kwietnia b. r.

Stypendyum Andrzeja Zalchockiego na złr. 105 dla synów szlachty polskiéj. Podania wnoszone być mają do wydziału sejmowego we Lwowie po d. 20 kwietnia 1864 r.

Ośm galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach naukowych, a mianowicie 7 w szkołach oficerskich, a jedno w szkole podoficerów. Podania wnoszone być mają po d. 15 kwietnia b. r. do wydziału sejmowego.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.*

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.